Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 27 Kraków, 5 lipca 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Katolicki w Kętach przez J. E. X. Metropolitę Sapiehę. (Patrz koresp. na str. 450).

MY CHCEMY BOGA!

Od wieków jednako z Wieży Marjackiej w cztery strony świata trąbiony cogodzina Hejnał ma tę samą wymowę, jaką w dawnych dziejach Polski Hymn Bogurodzica, śpiewany przez rycerstwo idące w bój na obronę Chrześcijaństwa. Ta pieśń strażnika, urywająca się niby strzałą tatarską ucięta, a jednak nigdy niemilknąca między polską ziemią a niebem, zapewnia, że kult Bogarodzicy wszczepiony w duszę narodową u kolebki dziejów — trwa. A więc ten Hejnał, którego echo niesie w świat radjo, powtarza treść dusz polskich: My chcemy Boga...

I naraz w któryś wieczór czerwcowy, gdy zegary wydzwoniły późną godzinę i trąbka hejnałowego strażnika cofnęła się w głąb okna Wieży Marjackiej, w stare mury krakowskiego Rynku wkroczyła pieśń obca dysząca złością i nienawiścią. W blasku pochodni suną w pochodzie sztandary czerwone w rytmie międzynarodowej pieśni zemsty. Śpiewa ją tysiąc piersi demonstracyjnie okrytych czerwonym krawatem, rozbrzmiewają nią jakieś obce orkiestry, a nad pochodem niosą się na krwawych płachtach znane z 1-go maja socjalistyczne hasła, poparte wymownym gestem gremjalnie podnoszonych zaciśniętych pięści na sposób komunistyczny.

Tak samo tysiąc kułaków przy śpiewie międzynarodówki podniosło się we Lwowie w odpowiedzi na okrzyk Zegadłowicza „dowidzenia w czerwonej stolicy“, gdy zjazd masońsko - bolszewickich wolnomyślicieli oświadczył półżydowskim żargonem, że musi nas nauczyć prawdziwej, a więc bezbożniczej „kultury“.

Czyżby to samo miało być w Krakowie? Wszak ten po nocy przy iluminacji Sukiennic wkraczający na Rynek korowód płacht krwawych należał do programu „Dni kultury robotniczej“. A więc nie tej kultury, której treść: „My chcemy Boga“, tylko tamtej: „Niema Boga!...“

Nic to, że organizatorem jest TUR, ale powiedziały nam to okrzyki uczestników pochodu skupionych w ulicy św. Anny, gdzie z charkotem „precz“ wypluwano słowa: religja, Kościół, kler i t. p., a wrzeszcząc „niech żyje“ recytowano: ZSSR, republika radziecka, hiszpański front ludowy, Blum i Stalin i t. d.

Obok umundurowanych skautów czerwonych poznawaliśmy w tłumie te same twarze żydowskich szerzycieli „kultury“ bolszewickiej, których według zeznań świadków procesu, było 80 procent w marcowych zajściach krakowskich... Może to byli ci sami, co pod województwem wołali „precz z Polską“; co pod Barbakanem budując barykady, podżegali robotników wykrzykami „kultury“ komunistycznej przeciw państwu; ci sami, co wtedy wiedli pochód z pięściami pełnemi kamieni na policjantów lub łańcuch zaciągali poprzez jezdnię, by „granatowe psy“ nogi połamały w pościgu za zbójami demolującymi sklepy, a dziś przed sądem wszyscy zapewniają, że są niewinni, bo aresztowano ich, gdy szli na spacer...

Ten świeży „spacer“ nocny czerwonych sztandarów po krakowskim Rynku ze śpiewem międzynarodówki, pokrzywiającym się Hejnałom Marjackim, winien być dla nas przestrogą przed tolerowa-

niem takich jak we Lwowie przeciwpolskich dni kultury bezbożniczej. Uprzytomnijmy sobie, że ufundowane przez świętą Królowę Jadwigę dla kultury uczącej „my chcemy Boga", mury Wszechnicy krakowskiej, strzeżone u progu przez św. Jana z Kęt, słyszały chyba poraz pierwszy hasła kultury bez Boga.

Tak się złożyło, że na tę samą datę Akcja Katolicka zwołała z archidiecezji zjazd doroczny swoich mężów, a Książę Metropolita witając ich pod wrażeniem tego osaczania nas od wschodniej i zachodniej strony przez pochód czerwonych sztandarów, powiedział, że w tych mężach katolickich największą pokłada nadzieję. Boć to ludzie już dojrzali, kierujący w domu rodziną, w warsztacie pracy gromadą robotniczą, a więc mężowie, w których ręku jest los społeczeństwa i państwa.

Oczywiście Katolickie Stowarzyszenie Mężów, jak wogóle Akcja Katolicka, stoi na gruncie apolitycznym, ale jej każdy członek dojrzały, w interesie Kościoła, rodziny i państwa uczestniczy w działalności politycznej. Będzie tedy dbał, by życie publiczne, jak prywatne, by wychowanie i ustawodawstwo, by ustrój społeczny i wymiar sprawiedliwości, odbywały się zgodnie z tradycyjną w Polsce kulturą katolicką, streszczającą się dziś w pieśni „My chcemy Boga", a nie z kulturą Moskwy, zawieszającej już nad Hiszpanją, Francją, Belgją przez swój front ludowy krwawe płachty z napisem: „Precz z Bogiem".

Do tego samego zmierzają w Polsce krwawe zajścia uliczne i zjazdy w imię obrony „kultury" we Lwowie, Krakowie. Propaganda ta ogarnia prowincję i ze stolicy sięga na wieś. Na to z trudem pod kierownictwem Episkopatu organizujemy Akcję Katolicką, budujemy dla niej po parafjach najmniejszych Domy Katolickie, by kultura wsi i miast, by kultura rolnicza i robotnicza, by kultura proletarjatu i inteligencji w Polsce nie dostała się pod komendę Kominternu, jak się to staje z dnia na dzień na Zachodzie, lecz szerzyła się w duchu pieśni „My chcemy Boga", zrozumiałej w Polsce w każdej dzielnicy i w każdej warstwie.

Patrząc z niepokojem na młodzież, radujemy się rozwojem K. S. M. m. i ż., która liczbą przerasta wszystkie organizacje. Obowiązkowo wprost z tych Stowarzyszeń przechodzi się z wiekiem do wyższego stopnia kolumn A. K. Więc Stowarzyszenia Mężów i Kobiet katolickich wkrótce liczyć będą miljony uświadomionych obywateli, którzy zajmą miejsca w wychowaniu i nauczaniu, w handlu, rzemiośle, przemyśle, we współdzielniach i samorządzie, w parlamencie i we wszelkich urzędach.

Jeżeli dziś na zjeździe mężów katolickich z zapałem domagają się wszyscy mocnego i gremjalnego wystąpienia do walki przeciw komunizmowi, szerzonemu przez żydostwo, to czyż na widok sunących w pochodzie przez nasze miasta czerwonych sztandarów przy śpiewie międzynarodówki, na widok tłumu podnoszącego po bolszewicku kułaki zpod krwawej płachty głoszącej „precz z klerykalizmem" — czyż nie musi być naszą troską największą rozwój Akcji Katolickiej, by do głosu w państwie przyszli corychlej ludzie z Katolickich Stowarzyszeń Mężów; by oni nie pozwolili decydować bez ich głosu o kulturze wsi; by oni nie dopuścili, żeby po miastach rzesza robotnicza czerpała kulturę komunistyczną przez TUR i zawodówki socjalistyczne, zamiast z Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Katolickie Stowarzyszenia Mężów, jak wszystkie kolumny Akcji Katolickiej, to nie dewocyjne bractwa, jak starają się wmawiać w robotnika wolnomyśliciele. W nich urabia się w takt pieśni „My chcemy Boga" pełny człowiek, którego obchodzi wszystko, cokolwiek dzieje się w państwie, społeczeństwie i w ludzkości, w nowoczesnej nauce i postępach techniki, w ustroju świata i głębinach duszy ludzkiej.

On tylko chce we wszystko wprowadzić prawo Boże i wszystko odnowić w Chrystusie. I on właśnie na to nie pozwoli, by czerwony pochód komunistyczny śpiewem międzynarodówki zagłuszał Hejnały Marjackie, powtarzające w cztery strony świata treść duszy narodowej w Polsce:

My chcemy Boga.

Na Niedzielę piątą po Świątkach.

EWANGELJA: Mat. V. 20—24.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

„jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza, więcej niż... faryzeuszów..."

Faryzeusze tworzyli sektę nawskroś przewrotną; z każdego ich postąpienia bije zła wola i kuszenie P. Boga, to też Jezus chłoszcząc ich, ściągnął na Siebie ich nienawiść. Oto co czytamy w Piśmie św.: „I wyszli faryzeusze... domagając się u Niego znaku z nieba". „A westchnąwszy (Jezus)... rzekł: (Marek 8, 11) „Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka: a znak nie będzie mu dany..." I opuściwszy ich, odszedł" (Mat. 16. 1). Grali rolę szatana i jak szatan, tak i oni otrzymali odprawę. Jezus tyle znaków czynił, by wzmocnić wiarę słuchających, a im odmówił, choć o znak z nieba, stwierdzający Jego posłannictwo, pytali. Odpowiedź dają Ewangeliści; dowiadujemy się, że żądali znaku, nie w tym celu, by poznać prawdę, lecz „kusząc Go" (Mar. 8, 11). P. Jezus miał się przed nimi produkować (dawać przedstawienie) jak sztukmistrz w cyrku? Na kolana! nędzne stworzenie i wołaj jak Apostołwie: „Panie przymnóż nam wiary!" Nie my robimy Bogu łaskę, iż wierzymy, lecz On nam ją wyświadcza, że nam wiarę daje. Może nas to myli, że Bóg tak usilnie zabiega o nasze zbawienie, jakby Jego własne szczęście od tego zawisło. Nic podobnego — to tylko Jego wielka dobroć i litość. Przypomnijmy sobie słowa Jezusowe: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią".

W średniowieczu były rozpowszechnione t. zw. „sądy Boże"; były one ukrytem kuszeniem Boga. Obwiniony miał swą niewinność okazać przez próbę ognia, lub wody, czy krzyża i t. p.; jeżeli wyszedł z próby bez szwanku, uznawany był niewinnym. Wierzono, że Bóg dla niewinnego zatrzyma naturę żywiołu, by nie palił ogień, woda wrząca nie parzyła, krzyż nie stracił równowagi, gdy na jednem ramieniu stanął obwiniony. Dzięki Bogu, że praktyki te minęły. Nie wyrosły one z ducha chrześcijańskiego, lecz przeszczepione zostały w chrześcijaństwo przez dzikie ludy, które z pogaństwa te praktyki zachowały i po przyjęciu wiary Chrystusowej. I choć towarzyszyła im dobra wiara, były one kuszeniem Boga, bo żądały wmieszania się mocy Bożej poza porządkiem przez Boga założonym.

Nadmierna ciekawość odsłaniania tajemnic Bożych, jednak bez ducha wiary i pokuty i bez potrzeby, jest rodzajem kuszenia Boga, które nie jest obce naszym czasom. Jest to wdzieranie się w zaświaty przez wywoływanie duchów, spirytyzm i przez podobne praktyki. Objawienie Boże jest już zamknięte. Co nam potrzebne do zbawienia, to Bóg objawił, chciejmy tylko wykonywać.

Żydzi oblęgani przez Holofernesa postanowili czekać 5 dni na pomoc Boga. a jeżeli do tego czasu nie przyjdzie ratunek, poddać się. Wtedy złajała ich mężna Judyt: „Co to za słowo... jeśli wam za pięć dni nie przyjdzie pomoc? A cóżeście wy, którzy kusicie Pana?" (Judyt 8, 9). Kuszeniem Boga nazwała Judyt czekanie na pomoc Bożą, bez wypróbowania ze swej strony wszelkich możliwych sposobów obrony. Czy nie możnaby czegoś podobnego i nam — katolikom — zarzucić? Robimy gwałt, że wrogowie opanowali: prasę, teatry, kina, katedry, banki, nawet samych katolików nam wydzierają... gdyśmy spali nieprzyjaciel nasiał kąkolu... śpiącym Apostołom w Ogrojcu rzekł Jezus:

„Czemu śpicie? wstańcie...“ Judasz nie śpi. Mybyśmy chcieli i bardzo, by Chrystus królował i my z Nim; tylko, by ktoś za nas o to się postarał. A gdyby tak Bóg cud uczynił?... piorunami wrogów pozabijał?... Ale wtedy, gdzie nasza nagroda?... „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z Sobą na stolicy Mojej: jakom Ja też zwyciężył, i usiadłem z Ojcem Moim na stolicy Jego“ (Obj. 3, 21).

Dzisiejszy sport, wyczyny karkołomne, narażanie się dla brawury na śmierć: czy to nie kuszenie Boga? Nie grzechem, ale bohaterstwem jest narażać swe życie w potrzebie (dla miłości Boga i bliźniego). Jeżeli, gdy idzie o ciało, nie wolno kusić Boga, to tem więcej, kiedy idzie o duszę. Prawda — mamy obiecaną opiekę Bożą na ścieżkach naszego życia, możemy na nią liczyć, narażając się przy spełnianiu obowiązków swego zawodu. Niech nas przeto nie trwożą piętrzące się trudności. Ale gdzie jest powiedziane, że możemy rachować na pomoc Boga, idąc drogami głupiej i ślepej samowoli? Bardzo niebezpiecznem kuszeniem Boga jest, gdy się ma grzechy na sumieniu, a samego siebie uspakaja się, że tak źle nie będzie, że Bóg nie dozwoli w grzechach umrzeć. Zapomina się o tem, że jakie życie, taka śmierć. Bóg pomaga tym, którzy sami sobie pomagają, ufni w Imię Jego. I nad przepaścią stanę — mówmy Bogu — gdy mię tam postawisz, i stal będę, aż mi zejść każesz, ale w przepaść sam się nie rzucę. Ufność w Tobie pokładam, ale broń mię Panie, bym Cię kiedykolwiek miał kusić. Będę pamiętał na słowa Twe: „Rozumiejcie o Panu w dobroci, a w prostocie serca szukajcie Go: gdyż ci Go znajdą, którzy Go nie kuszą i tym się ukazuje, którzy ufność w Nim pokładają“ (Mądr. 1, 1). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

5 lipca niedziela: Antoniego M. Zaccaria.
6 „ poniedziałek: Dominiki p. m. Łucji m.
7 „ wtorek: Cyryla i Metodego bb.
8 „ środa: Elżbiety król.
9 „ czwartek: N. M. P. Królowej Pokoju.
10 „ piątek: 7 Braci Męczenników.
11 „ sobota: Piusa I. pap. m.

Budujmy domy ubogich i szpitaliki na wsi.

Złe jako chwast krzewi się dziś i wyrządza wielkie spustoszenie w duszach ludzkich tak w miastach jako też i wsiach, w przedsiębiorstwach zbiorowych i w prywatnych gospodarstwach, pośród rządzących i podwładnych.

Boleścią wzruszyły się serca prawych katolików, gdy czytali statystyczne obrachunki przestępczości w Polsce. A przecież rachunek na podstawie doniesień policyjnych jest niezupełny, a obraz zachwaszczonych zielskiem zepsucia pól społecznych jest niewyraźny, gdyż tylko zbadanie poszczególnych wypadków przestępczości tak jawnych jako też tajnych poruszeń dusz ludzkich mogłoby go uzupełnić i uwydatnić. Starsi ludzie na wsi, którzy przeżywali w życiu rozmaite chwile powtarzają: „nastały czasy, w których my poznać się nie możemy“. Matka oddała cały majątek swemu synowi ufna w jego dobre serce, które starała się uszlachetnić słowem i przykładem. Syn atoli ożeniwszy się, zmienił się do niepoznania. Nie chce użyczyć matce, która wciąż płacze, nic z dóbr otrzymanych. Inna pozostawiła sobie wymowę (wyciąg), lecz brakuje jej sił do pracy. Syn niewdzięczny ośmielił się nawet znieważyć ją czynnie. To znowu synowa każe matce słabej paść bydło i bawić dzieci za nędzne pożywienie. Ubogi często nie doznaje wsparcia. Wstydzącemu się żebrać nie zaniosą, chorego nie pocieszą. Gmina tłumaczy się tem, że nie może wszystkich ubogich wyżywić i dostarczyć im ubrania, przeto każe im szukać gdzieindziej chleba. Gospodarze żalą się, że ubodzy nie pomogli im pracować w polu, słusznie tedy, że w zimie głód cierpią.

Niezadowolenie, rozgoryczenie, pogarda, kradzieże, zemsta, pogróżki są to groźne objawy zaniku miłości chrześcijańskiej, a wzrostu nienawiści społecznej.

Jak zapobiegać zmaganiu się przestępczości znanej w liczbach statystycznych, pisałem tak w „Dzwonie Niedzielnym“, jako też w „Głosie Narodu“. Spodziewałem się, że ogół społeczeństwa zainteresuje się tą piekącą sprawą, a jednostki zabiorą publiczny głos, lecz nadzieja mnie zawiodia...

Teraz chcę podać jeden tylko środek ratunku ubogich starców i staruszek, chorych fizycznie i znękanych cierpieniami moralnemi. Mam na myśli przytułki i szpitale na wsiach. W miastach jest ich znaczna ilość, po wsiach bardzo mała. O ile mi wiadomo są tylko w Archidiecezji Krakowskiej w Ślemieniu, w Spytkowicach przy Zatorze, Frydrychowicach i w Bachowicach, gdzie jest dom dla dwunastu osób, lecz brakuje funduszu na utrzymanie. W Spytkowicach przebywa w przytułku sześć osób. Na utrzymanie przeznaczyła im gmina trzy czwarte morga pola. Silniejsze kobiety uprawiają ziemię na swe utrzymanie, słabsze utrzymują porządek w kościele, zamiatają i myją. Ludność odnosiła się przedtem z wielką miłością do przebywających w szpitalu. Przy pogrzebach składano chleb i pieniądze, przy weselach nawet kołacze. W miarę jak słabnie wiara, stygnie też miłość i powstaje zobojętnienie dla ubogich.

W Frydrychowicach ofiarowała dziewczyna 12 morgów pola, kładąc podstawę dla ochronki i domu ubogich, któremi opiekują się SS. Serafitki i gmina.

W Ślemieniu jest dom dla 15 ubogich. Tu nie będę zastanawiał się nad przyczynami, które dawniej utrudniały zakładanie domów dla ubogich i szpitali, lecz chcę tylko zaznaczyć, że przytułki i szpitale są koniecznie potrzebne zwłaszcza w tych czasach, gdy samolubstwo potężnieje i nienawiść społeczna rośnie. „Te podsycane nędzą i rozpaczą, wywołują rewolucję, w krwi i ogniu topią życie i szczęście ludzkie. Miłosierdzie zaś chrześcijańskie roznieca ogniska domowe, szerzy pokój w narodzie, łzy rozpaczy zamienia na uśmiech szczęścia, a w duszy naszej roznieca nadzieję wiecznej nagrody“ („Ruch Katolicki“). To też słowa św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj“ (z listu do Rzymian 12, 20), trzeba szczególnie w tych czasach stosować w życiu i w czyn zamieniać.

Czytającemu rozważnie o przytułkach dla ubogich i szpitalach dla chorych na wsi może łatwo nasunąć się taka myśl: łatwo pisać i zachęcać — lecz w czasach rozpanoszonego samolubstwa trudno jest śmiałe rady i plany wykonać.

Że tak jest przyznaję, lecz patrząc na powstające Domy Katolickie w trudnych warunkach, krzepię się nadzieją, że obok **domów kultury** powstaną także domy **miłosierdzia.** Należy jednak o tem pamiętać, że dziś jest mało jednostek, któreby mogły spełnić swojemi siłami to wielkie zadanie chwili, **natomiast rosnące z dnia na dzień poczucie siły zbiorowej, podsycanej Akcją Katolicką, może sprostać temu zadaniu.**

Wiadomo także, że osoby nie mające obowiązków dla swej rodziny, przeznaczają dość często swój majątek na cele dobroczynne z zastrzeżeniem dla siebie opieki dożywotniej, lub ofiarują go zupełnie bezinteresownie, słuchając upomnienia Apostoła: „Dlatego przygarniajcie jedni drugich, jak i Chrystus przygarnął was ku chwale Bożej“ (Rzym. 15, 7).

Pamiętać trzeba o tem, że szpitale powiatowe są często przepełnione zwłaszcza, gdy sroży się zaraza i chorych trzeba odosabniać. Czyż wtedy szpitalik wiejski, zwłaszcza tam, gdzie są zakonnice jako ochroniarki, nie mógłby stać się ostoją ratunku?

Historja Polski wspomina o szlachetnych osobach, które tej biedocie służyły opieką osobistą i majątkiem, że wspomnę tu tylko o Jadwidze **z Zamojskich, księżnej Leonowej Sapieżynej,** która jako anioł opiekuńczy zajmowała się ludem i urządzała ochronki, a w Krasiczynie także szpitalik.

Jeżeli tedy w czasie rozbioru Polska przygnębiona wydawała szlachetnych synów i córki, które gotowały jej dobremi uczynkami lepszą przyszłość, to słuszną jest rzeczą, aby dziś Ojczyzna nasza wolna, niegdyś sławiona **jako przedmurze chrześcijaństwa, powstrzymała czynami sprawiedliwości i miłosierdzia napór komunizmu zagrażającego bytowi Państwa polskiego.**

Ks. Golba Franciszek.

13 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Na trzecim rogu niema hospicjum, ale za to po prawej stronie widać Grób Pański. Coś się pomyliło. Ano trzeba teraz od Grobu Pańskiego iść tak, jak chodziliśmy w dzień. Idziemy! W pustych już uliczkach, gdzie w dzień wre życie hałaśliwe wśród kramów, cicho. Wszystko pozamykane, ciemno, gdzieś wisi latarka, gdzieś z pomiędzy wąskich murów widać jaśniejsze niebo. Zaczęło mi się robić gorąco.

— Zabłądziliśmy — mówię do żony, która ledwie idzie, bo dziś jest bardzo zmęczona. — A mówiłeś, że trafisz — odpowiada. — No tak — mówię — i idziemy dalej. Patrzę przed siebie, a tu znowu widać meczet Omara. Strach mnie trochę przeszedł. — No więc zabłądziliśmy — powiadam. Ale się cofamy i idziemy gdzieś na chybił trafił po oślizgłych, ostrych kamykach na dół, to do góry i nie wiem, czy życzyć sobie spotkania z kimś, czy zgoła nie, bo różnie może być. Ale co będzie dalej? Nadchodzimy przed posterunek policji angielskiej. Dobra nasza! Ale teraz jak się rozmówić? My „England" nic, oni prócz „England" też nic! Gdzie mieszkamy, też nie wiemy. Napisu na naszem hospicjum niema. Mówią tam wszyscy po niemiecku, — więc chyba „Hotel Deutsch"? Zbiegło się wielu policjantów, wszyscy radzą i wkońcu jeden z nich prowadzi nas do hotelu „Deutsch", ale to nie to! Mówię do żony, że to chyba hotel austrjacki, w którym mieszkamy? — Oestereich! Oestereich! Nicht Deutsch — powiada żona. Ale co to takiego jest policjant nie wie. — Austrjan hospice — dodaję ja. — Austrjan hospice? — zapytuje się policjant. — Si! si! oui! oui! tak! tak! jo! jo! gut! — z radością odpowiadamy źle czy dobrze we wszystkich językach. Ale moja małżonka ledwie już chodziła. To też wzięliśmy ją jak aresztantkę z policjantem pod ręce i niedługo znaleźliśmy się pod bramą naszego hospicjum. Policjant był bardzo „gentleman", to też i my podaliśmy mu rękę i w różnych językach wyraziliśmy podziękowanie: — Dziękujemy uprzejmie! Merci monsieur! Ich danke schön! Grazie! Grazie! Moje uszanowanie! Cześć!

W refektarzu naszego hospicjum kończono właśnie kolację. My jeszcze nasze porcje dostaliśmy, więc humory się poprawiły.

30 marca (Wielki Piątek).

Droga Krzyżowa. Procesja mahometańska.

Rano od 7-mej do 8-mej rysowałem widok na bazylikę Grobu Pańskiego z okna naszego pokoju. Później śniadanie i Droga Krzyżowa.

Przed bramą naszego hospicjum jest właśnie stacja III, ale my idziemy najpierw do Pretorjum do Piłata, do stacji I „Ecce Homo". A więc za wąską uliczką zaraz na lewo po kilkudziesięciu krokach mijamy miejsce II stacji i wchodzimy na prawo po schodkach do góry na obszerny dziedziniec szkoły mahometańskiej, na miejsce stacji I-szej. Tu więc było Pretorjum.

My teraz, wchodząc na to miejsce skazania Chrystusa na śmierć, mijaliśmy już pielgrzymkę francuską. Tu zastaliśmy, zdaje mi się, hiszpańską, coś ze 200 osób. My się głośno modlimy, oni śpiewają. Robi się zamieszanie. Obie pielgrzymki się mięszają i idziemy już masą całą do uliczki, gdzie Chrystusowi nałożono krzyż na ramiona, t. j. do stacji II-giej. Ale w wąskiej uliczce za wiele jest narodu, żebyśmy ze skupieniem Drogę Krzyżową mogli rozważać. Ksiądz z tamtej wycieczki czyta głośno wyjątki z Pisma św. a my, jak na przysłowionem „tureckiem kazaniu". Tymczasem deszcz zaczyna padać. Cała fala ludzi posuwa się niżej w dół uliczki. Tu na rogu Via Dolorosa i ulicy króla Salomona, naprzeciwko naszego hospicjum — stacja III-cia. Tu, gdzie jest teraz goła ściana muru, powtarza się to samo, co na stacjach poprzednich, z tą różnicą, że gdy pielgrzymi czy to klęczą i modlą się, czy stoją i słuchają słów Ewangelji, po drugiej stronie uliczki naprzeciwko w kawiarni siedzą Arabowie z fajami i palą nargile, obserwując chrześcijan i słuchają kawiarnianej muzyki, która się miesza ze śpiewami chrześcijan.

Dalej stacja IV-ta. Spotkanie się Chrystusa z Matką Swoją. To kaplica Armeńczyków za murem. W podziemiu tej kaplicy jest stara mozajka. Ale za wielka rzesza nas była, żeby coś zobaczyć. Dalej stacja V-ta. Tu zatrzymano idącego rolnika, Żyda, pochodzącego z Cyrenejki i przymuszono go do dźwigania krzyża osłabionemu Chrystusowi. Teraz tu na rogu ulicy króla Salomona i Via Dolorosa jest kapliczka, do której się wchodzi drzwiami w murze. Kaplica ta OO. Franciszkanów jest zapewne na miejscu pierwszej franciszkańskiej. Fala pielgrzymów idzie dalej do góry wąską uliczką. Co parę kroków w górę łuk nad głowami, a dołem przepycha się Arab na osiołku, lub jacyś straganiarze. Po prawej stronie muru drzwi, to znowu wejście do kaplicy Greków - katolików, ale i tam nie było nam pisane wejść — stacja VI-ta. Tu jedna z grupki stojących niewiast otarła twarz Skazańcowi spoconemu i zalanemu krwią, która ściekała z głowy poranionej kolcami korony.

Idziemy do stacji VII-mej, gdzie nastąpił drugi upadek Chrystusa pod krzyżem. Tu była brama do miasta, za którą już była Golgota. Tu wywieszono wyrok na Chrystusa.

Wchodzimy po schodach do częściowo zasklepionych miejsc uliczki ze straganami, by przez nią przejść dalej w uliczkę św. Franciszka i do stacji VIII, gdzie Chrystus pocieszał płaczące niewiasty, ale to już było niemożliwem. Jedni Arabowie przenoszą jakieś brudne worki, inni niosą banany, inni prowadzą osiołka obładowanego pakami i drą się „Adzia"! „Adzia"! Robi się zamieszanie. Idzie znowu kilkunastu Żydów w czapkach z naszego Kazimierza w Krakowie z tałesami, zawiniętemi pod pachą i z książkami, patrzą na mnie podejrzliwie: „Nasz, czy nie nasz"? Zawsze bowiem Żydzi mają mnie za swego z powodu mojej brody. My idziemy na Golgotę, oni idą do resztek muru, okalającego kiedyś ich świątynię. Od wielkiej fali pielgrzymki odłączyła się nasza pokaźna grupa, ale nie wszyscy, bośmy byli pomięszani już ze wszystkimi. Przewodnik nasz uznał, że taka Droga Krzyżowa do chwały Bożej nie prowadzi. Skręciliśmy na lewo i razem z tłumem Arabów i Żydów poszliśmy uliczką straganów, później skręciliśmy na prawo kolo handlarzy dewocjonaljami i kościoła ewangelickiego i przez główne wejście w murze, któreni może przejść odrazu najwyżej dwie osoby, znaleźliśmy się na placu przed bazyliką Grobu Pańskiego.

Wchodzimy do przedsionka bazyliki i na prawo zaraz po schodkach na Golgotę.

Tu przed 1900 laty przyprowadzono Skazańca w Osobie Jezusa z Nazaretu, który był obiecanym przez proroków Mesjaszem.

Wtedy była to goła skała z widokiem na Syjon i przez dolną Akrę na Morjah ze świątynią — słynną ze swej piękności na całym Wschodzie. Niżej trochę i w bok na pochyłości Golgoty, od muru miasta począwszy, był ogród z oliwkami i figami, należący do obywatela Józefa z Arymatei, który kazał sobie tam grób wykuć w skale.

Jesteśmy więc na miejscu tej Tragedji. Po rozpamiętywaniu tej chwili i wspólnej modlitwie z naszą grupą, która się już tu zebrała, zobaczyliśmy jeszcze raz miejsce zagłębienia krzyża w skale i szczelinę ową, szeroką na grubość ręki z rękawem, a oświetloną malutką świeczką, którą dają dla lepszego zobaczenia szczeliny.

U Grobu Chrystusowego już teraz nie byliśmy z powodu tłoku. Wróciliśmy do domu.

Jak wczoraj, tak i dziś, przewalała się znowu ulicą Salomona „procesja" arabska do grobu Mojżesza, który — jak Arabowie mniemają — znajduje się w okolicy morza Martwego po tej stronie Jordanu. (C. d. n.).

Dział prawniczy.

Przestrzeganie warunków bezpieczeństwa i higjeny przy robotach budowlanych.

Częste są niestety nieszczęśliwe wypadki przy budowach, których źródło leży w nieznajomości lub wprost w karygodnem lekceważeniu przepisów. Ponadto pracownicy budowlani narażeni są na różne choroby spowodu niehygjenicznych warunków, wśród których budowy są prowadzone. Jest więc przeto rzeczą na czasie zaznajomić zainteresowanych tą kwestją z rozporządzeniem **Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 23 maja 1935** Dz. U. Nr. 50, które zawiera przepisy mające na celu zapewnienie warunków bezpieczeństwa i hygjeny przy robotach budowlanych. Przepisy te mają zastosowanie przy wykonywaniu **robót budowlanych zarówno przez przedsiębiorców jak i sposobem gospodarczym.** Rozporządzenie powyższe stawia **ogólną zasadę, że urządzenia pomocnicze, transportowe i ochronne** przy budowie oraz **podnośniki i materjały używane** do tych urządzeń, mają odpowiadać ogólnie uznanym wymaganiom co do ich **jakości** oraz przepisowym normom **wytrzymałości,** a stan urządzeń pomocniczych należy perjodycznie sprawdzać za pośrednictwem ustawowo kwalifikowanych osób.

Teren, objęty robotami, należy oddzielić zapomocą **ogrodzenia** od miejsc, dostępnych dla osób, niezatrudnionych przy budowie i to w sposób usuwający wszelkie niebezpieczeństwo. Wszelkie **miejsca niebezpieczne dla przechodniów w porze nocnej,** a więc doły, wykopy i t. p. należy ogradzać na noc barjerami o wysokości conajmniej 1.25 m. **Maszynowe urządzenia** należy uniedostępnić dla osób, nie stanowiących bezpośredniej obsługi tych urządzeń. **Doły z wapnem** czy na wapno mają być zagrodzone. **Miejsce pracy,** dojście i dojazd do miejsca pracy, oraz urządzenia maszynowe — powinny być zawsze dostatecznie **oświetlone.**

Gdy roboty są prowadzone w czasie **mrozu i gołoledzi,** powinny być wszystkie przejścia do budowy **posypywane piaskiem, trocinami** i t. p. dla zabezpieczenia przed pośliźnięciem się. Co do **rusztowań,** to rozporządzenie zawiera szczegółowe przepisy techniczne ustalające sposób budowy, badania i używania rusztowań różnego rodzaju jako to: stojakowych, drabinowych, wysuwanych na kozłach, wiszących i innych. Przy rusztowaniach stawianych tuż obok **dróg czy ulic,** należy od strony drogi czy ulicy urządzić **dach ochronny** ze spadkiem pod kątem 45° do wewnątrz.

Podawanie ręczne materjałów budowlanych z **poziomu niższego na poziom wyżej położony** oraz ustawianie pracowników jednego nad drugim w jednej linji pionowej jest zakazane. Materjały budowlane i narzędzia mają być składane na placu budowy w ten sposób, aby nie powodowały niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia ludzkiego.

Jeżeli w ziemi znajdują się kable elektryczne, rury wodociągowe, gazowe lub kanałowe, należy o zamierzonem rozkopywaniu ziemi zawiadomić wpierw te instytucje, do których urządzenia powyższe należą. Budowę **studzień i szybów** należy wykonywać tylko przez fachowe przedsiębiorstwa, zatrudniające fachowych pracowników, dobrze obeznanych z tego rodzaju robotami.

Rozporządzenie zawiera szczegółowe wskazówki co do układania **belek stropowych,** otworów w ścianach, **wiązań dachowych** i prowadzenia robót dachowych a także co do budowy kominów fabrycznych.

Rozbiórkę budynków należy wykonywać według ułożonego programu zgodnie z przepisami, w sposób usuwający niebezpieczeństwo zawalenia się ścian, stropów i t. d.

Gruz i inny materjał budowlany pochodzący z rozbiórki należy usuwać zapomocą **zsuwania po płaszczyznach** pochyłych, lub zdejmować zapomocą podnośników. Zrzucanie materjału jest zabronione.

Specjalne zabezpieczenia nakazuje rozporządzenie przy robotach z materjałami szkodliwemi i niebezpiecznemi np. **łatwopalnemi.**

Gdy na budowie jest zatrudnionych **więcej niż 10** pracowników należących do **jednego** pracodawcy, winien być dla nich urządzony **schron** zamykany, ogrzewany w porze zimnej, o drewnianej podłodze. Schron ten ma być przeznaczony na spożywanie posiłków przez pracowników, przechowywanie ubrań oraz pożywienia. W schronie powinny być stoły, ławki, wieszadła i oddzielnie zamknięte środki opatrunkowe (apteczka). Nadto winien być tam wywieszony regulamin pracy, wskazówki co do pomocy w razie wypadków, oraz adresy posterunku policji i inspektora pracy. O ile to jest możliwe należy wybudować baraki przeznaczone na zamieszkanie przez pracowników w czasie budowy i to osobne dla mężczyzn i dla kobiet.

Miejsca budowy należy zaopatrzyć **w wodę świeżą i zdatną do picia** w dostatecznej ilości a dostarczyć ją zapomocą wodociągu lub w naczyniach zamkniętych szczelną pokrywą i zaopatrzonych w krany. W miejscach budowy należy urządzić odpowiednie ustępy o szczelnych ścianach i to osobno dla mężczyzn i dla kobiet i utrzymywać je stale w czystości.

Pracownicy zatrudnieni przy robotach budowlanych powinni **stosować się ściśle do przepisów tego rozporządzenia.** I tak zabronione jest samowolne obciążanie przez pracowników rusztowań i innych urządzeń pomocniczych i ochronnych przez umieszczanie na nich ciężarów, a także samowolne usuwanie tych urządzeń, jako też dokonywanie jakichkolwiek zmian w tychże. Zabronione jest pozostawanie na rusztowaniach po skończonym czasie pracy a tak samo sypianie na rusztowaniach lub w bezpośredniem sąsiedztwie wykopów, dołów i t. p. W czasie stawiania, rozbiórki i próbnego obciążenia rusztowań, nie wolno pracownikom przechodzić i zatrzymywać się pod temi urządzeniami. Pracownikom nie wolno posługiwać się temi przyrządami, urządzeniami maszynowemi, przewodami elektrycznemi i t. p., których obsługiwanie i używanie do nich nie należy.

O wszelkich uszkodzeniach urządzeń pomocniczych i ochronnych oraz urządzeń, przyrządów i narzędzi, używanych przy robotach, pracownicy obowiązani są niezwłocznie zawiadamiać kierownika robót.

W obrębie obszaru, na którym są prowadzone roboty budowlane, spożywanie posiłków jest dozwolone tylko w porze i w miejscu ustalonem przez kierownika robót. Spożywanie napojów alkoholowych w obrębie budowy i przebywanie także w stanie nietrzeźwym jest zabronione.

Niestosujący się do przepisów tego rozporządzenia podlegają karom przewidzianym w prawie budowlanem z r. 1928.

W niniejszym artykule podaliśmy zwięzłe streszczenie najważniejszych postanowień rozporządzenia obowiązującego od dnia 17 lipca 1935 na obszarze całego Państwa z wyjątkiem obszaru Województwa Śląskiego. Ktoby pragnął bliżej i dokładniej zaznajomić się z tem rozporządzeniem, a obchodzić ono powinno tak pracowników jak i prowadzących budowę, powinien zamówić sobie **Dziennik Ustaw Nr. 50 z r. 1935** przesyłając w tym celu 60 gr. czekiem na konto P. K. O. Nr. 30.130 pod adresem Administracji Dziennika Ustaw.

Ze spraw polskich.

CHRZEŚCIJAŃSKIE NAUCZYCIELSTWO.

W Warszawie odbył się Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dyrektor Macierzy Polskiej J. Stemler zakończył swój referat postulatami następującemi: „Zjazd przedstawicieli tych, którzy przy sztandarze Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa wytrwali, — oceniając dzisiejsze położenie Polski a w niej rolę nauczycieli Polaków-katolików, odmawia nauczycielom Polakom-katolikom prawa błąkania się po bezdrożach socjalistycznego materjalizmu, klasowej nienawiści i religijnej obojętności; odmawia im prawa do rezygnacji z przeprowadzenia narodowych i katolickich postulatów wychowawczych w polskiej szkole i wychowaniu; odmawia im prawa do strachu, oschłości serca i obojętności dla spraw ducha; odmawia im prawa do kastowego zamykania się w kręgu własnych spraw zawodowych a wzywa do szerokiego i pełnego udziału w społecznem, narodowem i religijnem życiu całego Narodu. My chcemy Boga, chcemy wyzwolenia pełni duchowych i gospodarczych sił Narodu, chcemy rozwoju Kościoła katolickiego, chcemy praworządnego, moralnie i materjalnie uzbrojonego Państwa. Tego chcemy i tej niezłomnej woli podporządkujemy nasz świadomy czyn, oddamy nasze siły i nasz majątek. Tak nam dopomóż Bóg!“

WYROK W PROCESIE O ZAJŚCIA W PRZYTYKU.

W Radomiu po kilkutygodniowej rozprawie zakończył się głośny proces na tle antysemickiem. Jak donosiliśmy, na ławie oskarżonych zasiadło 57 osób, w tem 13 żydów. Wyrokiem sądu skazani zostali z uczestników zajścia Szulim Leske na lat 8 więzienia, Luzer Kirszenewajg na 6, I. Friedman na 5, trzech włościan na 1 rok więz., innych na mniejsze kary od 10 do 6 miesięcy. Uniewiniono 21.

Kilkakrotnie w ciągu procesu podnoszono, że jego charakter był raczej polityczny niż kryminalny. Z tego też względu chcieli przysłuchiwać mu się paryscy delegaci osławionej „Ligi Praw Człowieka“, ale sprzeciwiono się wpuszczeniu ich na salę ze względu na to, że proces ten jest naszą domową sprawą polską.

Jeden z obrońców tak scharakteryzował sprawę, że proces wykazał dwa konflikty: jeden utajony żydów z władzami administracji państwowej, sprowadzający się do tego, że niesłusznych żądań delegacji żyd. nie uwzględniono, gdyż żaden rząd w Polsce nie pójdzie na to, aby zabronić głoszenia hasła „swój do swego“ — i drugi konflikt jawny pomiędzy żydami a chrześcijanami polegający na bojkocie handlu żydowskiego.

Inny adwokat powiedział, że przytycka sprawa nie wynikła ze zwykłej awantury, ale wypłynęła z walki o stragan żydowski, jak się symbolicznie wyraził. Ten stragan zaatakował polski chłop i odebrał jego monopol żydowi nie z innych przyczyn, ale dlatego, bo zmusiła i rzuciła go do tego nędza wsi polskiej.

Prasa polska stwierdza na podstawie przewodów sądowych w ostatnich procesach prowokacyjną rolę żydów we wszystkich krwawych zajściach. Jest to taktyka, od wieków przez żydów stosowana, aby wszelkie rozruchy, rewolucje, wojny, sprytnie i skrycie przygotować, do walki podburzyć, rzucić podburzonych robotników i chłopów na policję lub wojsko, słowem wygrywać jedne siły przeciw drugim. Niech się goje zabijają! Miejsce, przez nich opróżnione, zajmą w świecie synowie Izraela.

A naród - gospodarz — nic dziwnego — nigdy się na to nie zgodzi, by w jego domu inni chcieli gospodarować, strącając jego właśnie do roli wysługującego się im parobka. Jedyne wyjście, jak padło słowo w procesie radomskim: Żydzi muszą odejść.

W MYŚLENICACH

zaszedł wypadek nieprawdopodobnie brzmiący według komunikatów urzędowych. Mianowicie działacz Stronnictwa Narodowego inż. Adam Doboszyński zebrał w mająteczku swym Chorowice w nocy stu młodych włościan i z nimi odbył wyprawę na Myślenice, gdzie dopuszczono się kilku napadów na sklepy żydowskie, oraz na mieszkanie starosty. Pościg policyjny otoczył część uczestników w pobliskim lesie, Doboszyński uszedł. Były tam już starcia z policją, przyczem jeden z napastników myślenickich zginął. Sprawa ta nabrała rozgłosu. W Sejmie była interpelacja, na którą odpowiadał p. premjer. Zapowiedział, że rząd sięgnie do „gniazda zła“ i będzie musiał karać wpływowych kierowników akcji prowadzonej przez Stronnictwo Narodowe. Istotnie, zaraz do Berezy Kartuskiej władze zesłały dra Wład. Mecha (wiceprezesa zarządu wojewódzkiego i prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego), oraz Franciszka Jelonkiewicza (wiceprezesa wojewódzkiego i okręgowego). W Krakowie, w lokalu Stronnictwa w Rynku odbyto kilkugodzinną rewizję.

Stronnictwo Narodowe w powiecie krakowskim rozwiązano!

Bez względu na to, jakie tło miała i jak się w szczegółach odbyła — sprawa myślenicka spotkała się w kraju z powszechnem oburzeniem. Nawet sympatycy endecji potępiają ten wybryk bandytyzmu niedopuszczalny w państwie praworządnem, a tem smutniejszy, że go dokonał inteligent o znanem nazwisku, używając do tego parobków zbałamuconych.

Życie i zgon katolickiego dziewczęcia.

Ś. p. Helena Doboszówna.



...Rok 1918... mała, sześcioletnia Helenka Doboszówna została zapisana do Apostolstwa Modlitwy przy kościele Najśw. Serca Jezusowego w Krakowie...

...Rok 1931... dziewiętnastoletnia Helenka — uczenica szkoły średniej, zostaje przyjęta do grona zelatorek Apostolstwa i obejmuje kierownictwo Krucjaty Eucharystycznej...

...Rok 1935... październik... Helenka — złożona śmiertelną chorobą, leży w klinice U. J. Po kilku miesiącach zostaje wywieziona do Bystrej, a gdy dalsze leczenie okazuje się już bezskuteczne i bezcelowe — zostaje przewieziona do sanatorjum gruźliczego na Białym Prądniku. Tam przebywała dwa tygodnie...

...Rok 1936... marzec... po sześciomiesięcznej strasznej chorobie — dwudziestotrzyletnia Helenka Doboszówna, w obecności matki, Siostry zakonnej i grona koleżanek, zamyka oczy do wiecznego snu doczesnej powłoki, poto, by oczyma czystej duszy ujrzeć krainę szczęścia, do której przez całe swe krótkie życie dążyła...

Pamięta ją krakowskie Apostolstwo, kroczącą z ukochanym sztandarkiem podczas licznych procesyj, pamiętamy jej postać podczas pielgrzymek do Poznania, Piekar, Częstochowy czy Wilna; pamiętamy ś. p. Helenkę, biorącą udział w licznych przedstawieniach, urządzanych przez Apostolstwo Modlitwy. W ostatnich latach była laborantką w klinice neurologicznej U. J. i mimo bardzo ciężkiej pracy zawodowej, nie zaniedbywała dobrowolnie przyjętych obowiązków w Apostolstwie i Krucjacie. Złożona nawet śmiertelną chorobą, do ostatniej chwili żywo ustawicznie interesowała się pracami tych dwu organizacyj, w których swe najpiękniejsze lata spędziła. Ogromną pociechą w chorobie były dla niej odwiedziny jej duchowych przewodników, Ojców Jezuitów, oraz grona wiernych przyjaciółek i koleżanek. Największą udręką był kilkutygodniowy pobyt w Bystrej, gdzie sanatorjum zarządzane jest przez protestantki, które potrzeb duchowych katolickiego dziewczęcia zrozumieć oczywiście nie mogą. I znowu znalazła się w Krakowie, między swymi, pod opieką znękanej bólem matki, Sióstr Sercanek i Księdza Kapelana i tu już pociechy religijnej nie brakło...

Dnia 30 marca nadszedł kres ziemskiej wędrówki. Przy śmiertelnem łożu klęczała matka i koleżanki, czuwała niestrudzona Siostra Adolfa- Sercanka. Helenka umierała cichutko i pogodnie, zupełnie przytomnie, budząc szczery podziw swem pokornem poddaniem Woli Bożej. Drżącą już i bezsilną ręką podnosi do spieczonych od gorączki warg obrazek Najświętszego Serca Jezusowego, któremu zawsze wiernie służyła, by złożyć na nim swe ostatnie ucałowanie. Z szeroko otwartych oczu spływają ciche łzy, a na widok gromnicy i krzyżyka na godzinę śmierci, zwraca się do Siostry:

— Czy to już agonja?

Niema w niej żadnego buntu, ani żalu za życiem, jest natomiast świadomość, że szczęście jest blisko...

— Jeżeli macie jakie prośby, powiedzcie mi... idę do Pana Jezusa... — wymawia z trudem do otoczenia swe ostatnie słowa.

Obecni odmawiają na klęczkach litanję do Matki Najświętszej i do Najświętszego Serca Jezusowego. Helenka ostatni raz objęła kochającem spojrzeniem twarz najdroższej matki, która ją z największem oddaniem w czasie półrocznej choroby pielęgnowała... spojrzała na koleżanki... jeszcze jedno cichuteńkie westchnienie:

— Jezu! Matko Najświętsza!...

* * *

Pogrzeb ś. p. Helenki Doboszówny stał się poważną manifestacją niemal religijną, w której wzięły udział liczne rzesze wiernych. Wystąpiło Apostolstwo Modlitwy i Krucjata ze sztandarami, a kondukt pogrzebowy prowadzili OO. Jezuici, którzy na drugi dzień odprawili od siebie uroczystą Mszę św. żałobną w kościele Najśw. Serca Jezusowego.

Prawdziwą pociechą dla matki i brata, a pięknym przykładem dla rówieśniczek, powinna być ta piękna, katolicka śmierć naszej drogiej Helusi. Ostatniem pożegnaniem naszem z ukochaną Zmarłą niech będzie pragnienie podobnie pięknej śmierci i nadzieja spotkania może niezadługo u Jezusowych stóp.

Do robotników chrześcijańskich.

Ks. Biskup Lorek, obejmując rządy w diecezji sandomierskiej, ogłosił piękny list pasterski, w którym m. innemi wskazawszy na ruchliwość i pomysłowość dzisiejszych wrogów religji, wzywa do naśladowania w gorliwości apostolskiej pierwszych chrześcijan. Oni nie czekając, aż potężna fala przepływającej ludzkości wyrzuci im na brzeg jednego lub drugiego nawróconego chrześcijanina, sami zarzucali sieci, sami świecili dobrym przykładem i tak rosło Królestwo Boże na ziemi. A zwracając się do robotników, ks. Biskup woła: pomocy waszej mi potrzeba, robotnicy, zatrudnieni w tak ważnych dla państwa ośrodkach przemysłowych. Wiem, ile to niebezpieczeństw grozi duszom waszym, jak hojnemi obietnicami szafują ci, co chcą pozyskać wasze względy. My kapłani nie chcemy zabiegać około was z pobudek ziemskich, nie dla osobistych korzyści, ale z nakazu samego Chrystusa Pana, przypominającego wam przez usta nasze „i cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, ale na duszy swojej szkodę poniósł". Liczę na was, chrześcijańscy robotnicy, na waszą wierność do Kościoła, na wasze przywiązanie do kapłanów.

Książki nadesłane do Redakcji.

Auxilium — dla mówców i działaczy społecznych. Myśli przedniejszych autorów zebrał ks. Adam Hendrychowski. Nakładem Autora. 1936. Skład główny w księgarni Kazimierza Schaefera w Katowicach. Można również nabyć u Autora, Sosnowiec, ul. Dworska 1. Cena zł. 2.50. Stron 107. — Mówcom, działaczom społecznym i kapłanom książka może ułatwić opracowanie referatów, przemówień, gdzie nieraz wypadnie przytoczyć powiedzenia wybitnych ludzi, czy okrasić cytatem własne wywody.

Karol de Foucauld (1858 — 1916), badacz Maroka i misjonarz. Napisała Z. Sikorska. Nakładem Księgarni Katolickiej w Katowicach. 1936 r. Stron 64. Cena 50 groszy. — Bardzo ciekawa i budująca książka, ze znanego już cyklu „Życiorysy bohaterów czynu". Oto tytuły kilku rozdziałów: Wesoły oficer kawalerji i nagły przewrót w życiu. — Odważny badacz Maroka. — Na drodze do wiary. Apostoł Sahary. — Między najbardziej opuszczonemi plemionami. Śmierć za wiarę i ojczyznę. — Na drodze do kanonizacji.

Jeden z nas. Obrazki z życia polskiego chłopca. Opracowała S. Barbara Żulińska. Warszawa 1936. Stron 75. W tekście 8 pięknych ilustracyj S. A. Józefowiczówny, Zmartwychwstanki. — Siostra Barbara Żulińska ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego przysporzyła młodocianym czytelnikom i czytelniczkom nową piękną, miło napisaną książkę, rzucającą sylwetkę duchową wesołego, a dobrego i świątobliwego Henia Żuchniewskiego. Aż serce się rwie, by iść w jego ślady! Książeczka zapali młodych członków do dobrego. Trzeba im ją dać w rękę.

Sekret Duchowny uświęcenia życia codziennego, napisał ks. Florjan Himmel, Salwatorjanin. Kraków 1936. Wydawnictwo XX. Salwatorjanów. Stron 48. — Dobry katolik, to katolik pragnący się uświęcić i pracujący nad tem. Kosztuje to dużo drobnych ofiar, ale zato urabia człowieka na wzór Chrystusa i zapala do odważnego wstępowania na wyżyny doskonałości. Tam właśnie czytelnika pragnie skierować ta mała książeczka. Krótkiem streszczeniem myśli w niej zawartych jest „Mała tajemnica" — skłaniająca do wyboru jednego przewodniego hasła, około którego winno się skupić całe życie wewnętrzne.



Arabowie w Kairze (Egipt) zbierają na ulicach składki na Arabów palestyńskich

RZECZY CIEKAWE.

Osobliwe harce pioruna zanotowano w Czerniowcach. Pod nieobecność właściciela domu piorun przez nieuziemioną antenę radjową wpadł do dużego mieszkania, stopił wszystkie przedmioty metalowe, zniszczył instalację elektryczną, poroztwierał wszystkie drzwi i okna, połamał meble, co wszystko takie sprawiało wrażenie, iż właściciel powróciwszy do domu, w pierwszej chwili wezwał policję, myśląc, że ma do czynienia z najściem złodziejskiem. Dziwnym zbiegiem okoliczności jedyna żywa istota w domu pozostawiona ocalała, był nią kot. Jednocześnie pod Bydgoszczą piorun z nieba bezchmurnego wpadł w zagrodę chłopską, którą spalił, a w oborze pozabijał krowy w ten sposób, że godził tylko w co drugą.

Długowieczność w Polsce nie należy do niemożliwości, jak sądzić należy z ostatnich kronik prasowych, które z różnych stron kraju zanotowały śmierć starców liczących ponad sto lat życia. W tych dniach w Mławie zmarł mężczyzna pracujący jeszcze w najlepszem zdrowiu, licząc lat 110, który przeżył wszystkie swoje dzieci z czterech małżeństw.

Port rybacki w Wielkiej Wsi — Hallerowie na Pomorzu buduje się w szybkiem tempie. Wbito dotychczas przeszło 2.000 pali w dno morza, a praca to bardzo ciekawa wykonywana przez kafary motorowe na specjalnej tratwie morskiej. Kafar wytycza w odstępach ściśle wyznaczonych, palami wbitemi w dno morza, kształt przyszłego mola. Wbicie jednego pala trwa 15 minut. Ogółem zatrudnionych jest 312 robotników. W jesieni w porcie będą mogły znaleźć już schronienie kutry rybackie. Do użytku jednak port zostanie oddany dopiero w roku 1937.

W Bułgarji czereśnie obrodziły tak nadzwyczajnie, że właściciele sadów wolą oddawać je bezpłatnie, aniżeli zbierać z drzew, gdyż kosztowałoby to więcej, niż wynosiłby zysk ze sprzedaży.

Ubranie ze szkła uchodziło chyba zawsze za wymysł nieprawdopodobny. Tymczasem w ostatnich latach coraz częściej donoszono o próbach różnych wynalazców wytwarzania materjałów ubraniowych z masy szklanej. Wreszcie wynalazek ten ulepszono w Hiszpanji tak, że w Toledo już się wyrabia materje ze szkła, odznaczające się taką delikatnością, która przypomina koronki i gazę. Oczywiście moda poradzi sobie ze słabą na razie stroną tego materjału, a mianowicie z jego przeźroczystością.

Z Polski.

Sesja Sejmu i Senatu została zamknięta.

Ustawę o pełnomocnictwach dla Rządu, po Sejmie przyjął również Senat, gdzie przeciwko niej głosował jedynie rabin Schor.

Aktem konieczności państwowej stało się zawieszenie transferu. Znaczy to, że swoje długi wierzycielom zagranicznym Polska wypłacać będzie w złotych polskich na odpowiednio zamknięte rachunki w Banku Polskim, by nie pozbywać się z kraju zapasu złota. Szczegółowe wyjaśnienie tej ważnej zmiany w polityce gospodarczej damy w numerze następnym.

Polska zniosła sankcje przeciw Włochom, nie czekając na obrady Ligi Narodów. Wywołało to we Włoszech entuzjazm dla Polski.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych według pogłosek podsekretarzem stanu zostanie ambasador Raczyński z Londynu, obecny zaś wiceminister Szembek zostanie ambasadorem w Rzymie na miejsce ustępującego posła Wysockiego.

Doroczne uroczystości propagandy morza wszędzie wypadły dobrze: połączono je w Gdyni ze zjazdem Kaszubów, w stolicy ze zjazdem śpiewaków (100 chórów), w Krakowie ze zjazdem rezerwistów, we Lwowie Sybiraków, w Radomiu byłych więźniów politycznych, w Zakopanem Sokołów. Przez radjo mowę o morzu wygłosił P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Nową ortografję uchwaloną przez Akademję Umiejętności wprowadza w życie Ministerstwo Oświaty z nowym rokiem szkolnym.

Pamięć bohaterskiego wójta Michała Pyrza, który w 1624 r. na czele chłopów przez kilka dni walcząc z Tatarami, obronił Nowosielce pod Przeworskiem, uczciło włościaństwo usypaniem kopca. Na jego poświęcenie zjechało się 100.000 ludzi, a przybyły na uroczystości gen. Rydz-Śmigły wygłosił mowę i odebrał defiladę wojsk na to sprowadzonych do cichej wioski i 60.000 chłopów. Wołano tam o powrót Witosa.

800-lecie. Dnia 7 lipca b. r. upływa 800 lat od wydania t. zw. „Bulli gnieźnieńskiej". Akt ten, z dnia 7 lipca 1136 r., wydany został przez Papieża Innocentego II dla arcybiskupa gnieźnieńskiego. Potwierdza on posiadłości arcybiskupie, obejmuje nazwy kilkudziesięciu miejscowości, należących do dóbr arcybiskupich, oraz nazwiska kilkuset ludzi w tych miejscowościach zamieszkałych według spisu ułożonego w Gnieźnie. Jest to źródłowy dokument do poznania ówczesnego języka polskiego a zarazem najdawniejszy jego pomnik. Dowodzi, że mimo wszelkich cech starożytnych, polszczyzna na początku XII wieku z dzisiejszą w głównych rysach zupełnie się zgadza.

Ks. prof. Gerstman, były rektor Uniwersytetu lwowskiego, zasiada w senacie tej wszechnicy już lat 25 i zjednał sobie niezwykłe uznanie i powszechną sympatję, to też w tych dniach senat wraz z wszystkimi byłymi rektorami, złożył mu hołd i wręczył dary pamiątkowe.

W Pelplinie odbyły się z okazji setnej rocznicy założenia Gimnazjum Biskupiego uroczystości jubileuszowe, połączone ze zjazdem byłych uczniów tej zasłużonej dla polskości i katolicyzmu Pomorza uczelni „Collegium Marianum".

Na Jasną Górę przybyła pielgrzymka nieuleczalnie chorych, w której wzięło udział 500 osób. Wśród nich 80 na noszach i fotelach, 20 niewidomych, 15 epileptyczek, 1 oficer-lotnik itd. Zorganizowano pielgrzymkę przy poparciu premjera Składkowskiego.

Zjazd Sodalicyj uczennic szkół średnich odbył się w Częstochowie. Na nabożeństwie w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Boskiej kazanie wygłosił Ks. kan. Van Roy z Krakowa. O godz. 20-tej w klasztorze OO. Paulinów odbyło się zebranie Księży moderatorów. Mszę św. odprawił Ks. Biskup Kubina. Po procesji Marjańskiej z lampjonami na wałach klasztornych, Sodaliski odnowiły śluby przed cudownym Obrazem Matki Boskiej. Przemawiał do nich Ojciec Generał OO. Paulinów. W zjeździe wzięło udział ponad 800 delegatek, z tego 700 z poza Częstochowy i 60 księży moderatorów. Związek Sodalicyj uczenic, reprezentowany przez te delegatki, jest wielką organizacją, liczy bowiem około 16.000 członkiń, zgrupowanych w 364 ośrodkach. Delegacje przybyły ze sztandarami ze wszystkich miast polskich, w których istnieją żeńskie szkoły średnie; najliczniej były reprezentowane Warszawa, Lwów, Łódź, Kraków i Poznań.

W sprawie handlu dewocjonaljami. Sekcja chrześcijan handlujących dewocjonaljami przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Częstochowie wydała odezwę, w której stwierdza, że 80% hurtownictwa dewocjonalji w Polsce znajduje się w rękach żydów, którzy zarabiają na tym handlu zgórą 60 miljonów złotych rocznie. Najwyższy czas, aby handlujący dewocjonaljami w Polsce uświadomili sobie, jakim jest występkiem w stosunku do religji i społeczeństwa polskiego, że kupują krzyżyki, medaliki, obrazy święte, różańce, książeczki do nabożeństwa pochodzące ze źródeł żydowskich. Aby umożliwić wszystkim katolikom nabycie dewocjonalji, pochodzących wyłącznie ze źródeł katolickich, wszystkie sklepy i stragany częstochowskie, prowadzące wyłącznie towar pochodzenia chrześcijańskiego, są zaopatrzone w widoczne dla wszystkich tabliczki z napisem: Tu towary chrześcijańskie. Oprócz tego większe przedmioty kultu religijnego, pochodzące ze źródeł katolickich, np. obrazy, zaopatrzone są w odpowiednią cechę, znak ochronny. Sekcja propagandowa niniejszem zwraca się do wszystkich katolików, przybywających do Częstochowy, aby kupowali przedmioty kultu katolickiego jedynie w sklepach zaopatrzonych w tabliczki: Tu towary chrześcijańskie, a nie nabywali dewocjonalij w żadnych innych sklepach, ani też od przygodnych sprzedawców, którzy zwykle są wysłannikami przedsiębiorstw żydowskich. Równocześnie sekcja propagandowa prosi wszystkich Księży, przybywających do Częstochowy z kompanjami, aby uświadomili pątników, że tylko w wymienionych sklepach i straganach nabywać winni dewocjonalja.

W Liskowie. Znakomity twórca wzorowej wsi, ks. prałat Wacław Bliziński oddał sierociniec dla chłopców i szkołę rzemieślniczą, obejmującą dział stolarski, ślusarski i zabawkarski do prowadzenia „Braciom Szkolnym", mającym u nas placówki w Częstochowie i we Lwowie.

Pierwsza kobieta w todze prokuratora pojawi się w polskich sądach: w Warszawie mianowano p. Chojewską asesorem prokuratury.

Doktora Cieszyńskiego z Warszawy, o którego przygodzie w podróży przez Cechy na kongres lekarzy katolickich w Wiedniu donosiliśmy, obecnie skazał sąd czeski zaocznie na 2 miesiące ciężkiego więzienia i 1000 koron cz. grzywny za rzekomą obrazę państwa. Oskarżony nie stawił się osobiście dlatego, że rząd polski nie zgodził się na jego wyjazd do Czechosłowacji wobec nieuzasadnionych szykan.

Na prymicje syna mające się odbyć w Lublinie, rodzice młodego kapłana, nie mogąc pozwolić sobie na podróż koleją, aż z powiatu łańcuckiego, jechali furmanką 4 dni. Świadczy to, czem dla rodziców wieśniaka jest godność kapłańska syna.

W Łodzi przygotowuje się nareszcie wybory do Rady miejskiej.

Sól szara od 1 lipca kosztuje 20 gr. za 1 kg. z opakowaniem, zamiast 22 groszy.

Zmarł bojowy wolnomyśliciel, bardzo czynny w Warszawie na różnych polach, Dawid Jabłoński, socjalista, sekretarz generalny Związku wolnomyślicielskiego, którego wystąpienia przeciwko Kościołow św. często notowała prasa katolicka.

Na stacji kolejowej w Zbąszyniu w czasie rewizji pasażerów wyjeżdżających z Polski do Niemiec, znaleziono u pasażera Chaima Działoszyńskiego książeczkę bankową na 1.100 funtów angielskich, zdeponowanych w banku angielskim. Działoszyńskiego aresztowano. Jest on naczelnym dyrektorem wielkiego syndykatu łódzkiego, trudniącego się eksportem gotowych ubrań do Indyj.

Ze świata.

Ile jest dzienników na świecie? Pośród licznych wykresów i tablic, jakie znajdują się obecnie na Międzynarodowej Wystawie Prasy Katolickiej, na specjalną uwagę zasługuje tablica, ilustrująca całokształt prasy codziennej (nietylko katolickiej). I tak np. Szwajcarja na 4 miljony mieszkańców posiada 340 dzienników. Stany Zjedczone na 130 miljonów — 2263 dzienników, Meksyk na 18 miljonów: 82 dzienników, Kanada na 11 miljonów — 102, Islandja na 100.000: 18 dzienników, Brazylja posiada 250 dzienników, Argentyna — 200, Chili — 87, Peru — 150. W Europie Anglja posiada 1363 dzienników, Niemcy — 3200, Francja 357, Hiszpanja — 250, Włochy zaledwie 81. Jak widać z powyższego, Szwajcarja i Islandja posiadają stosunkowo do liczby mieszkańców najwięcej pism codziennych. Ogółem na całym świecie wychodzi 49.883 dzienników.

Z okazji 75-lecia istnienia organu watykańskiego „Osserwatore Romano", wyszedł jubileuszowy numer tego pisma obficie ilustrowany rycinami z dziejów dziennika przodującego prasie katolickiej świata.

Matka, która 12 dzieci oddała na służbę Bogu. W Quebec, w Kanadzie, żyje niejaka p. Roy, matka 16-ciorga dzieci. Z dzieci tych dwanaścioro poświęciło się stanowi duchownemu, w tem 5 córek.



Znakomity angielski pisarz katolicki G. K. Chesterton, zmarł w ub. miesiącu.



Negus abisyński w podróży po Europie.

Strajki okupacyjne we Francji objęły już takie dziedziny, które coraz bardziej utrudniają rządowi sytuację. Do takich zwłaszcza należy strajk w wielkich portach, gdzie towar różnych firm handlowych niszczeje na okrętach, zajętych przez zbuntowanych marynarzy, lub w dokach portowych, w których robotnicy nie dopuszczają do wyładowywania. Naprzykład w Marsylji powiewają czerwone chorągwie na 68 okrętach, okupowanych przez strajkujących marzynarzy. — Wszystko to świat pamięta z pierwszych lat bolszewizmu w Rosji, nie przypuszczał jednak, by do tego dojść mogło we Francji, Belgji, czy Holandji.

Młodzież katolicka we Francji bardzo energicznie występuje przeciw strajkom prowadzonym pod komendą Kominternu.

Szwajcarja, broniąc się przed siewcami bolszewizmu i wobec świata podkreślając swoją neutralność, nie wpuściła na swoje terytorjum francuskich mówców, którzy chcieli w Genewie na demonstracji solidarności ze strajkującymi zagranicą robotnikami wychwalać ustrój sowiecki i bratanie się z nim Francji.

Negus abisyński przybył do Genewy, ale Szwajcarja nie pozwoli mu u siebie dłużej zamieszkać. Powiadają, że osiedli się w Anglji, lecz wiadomości z Londynu zapewniają, że rząd brytyjski nie ścierpi jego pobytu na stałe ze względu na stosunki z Włochami.

Z Palestyną Anglja ma ciągle dużo kłopotu, gdyż partyzantka Arabów przeciw wojskom brytyjskim nie ustaje, a jednocześnie 60.000 Beduinów z poza Jordanu grozi wtargnięciem do Palestyny, jako że zawsze byli wrogo usposobieni względem żydów.

„Wolność“ religijna w nowej konstytucji sowieckiej. Rozgłoszono już po świecie, że projekt nowej konstytucji ZSSSR. zawiera znaczne ustępstwa. Zestawmy odnośny ustęp dawnej konstytucji z nowem. Dawna ustawa opiewała: „Aby pracującym zapewnioną była istotna wolność sumienia, Kościół odziela się od państwa i szkołę od Kościoła, a wolność wyznania religijnego i antyreligijnej propagandy przyznaną jest wszystkich obywatelom“. W nowym projekcie czytamy zaś: „Aby obywatelom zapewnioną była wolność wyznania, Kościół w ZSSSR oddzielony jest od państwa i szkoła od Kościoła. Wolność wykonywania kultów religijnych i wolność propagandy religijnej przyznaną jest wszystkim obywatelom“. Różnica polega tylko na tem, że dawniej można było tylko „wyznawać“ religję, dziś będzie można ją „wykonywać“. Natomiast wolność propagandy zarówno według starej, jak i nowej konstytucji posiada tylko akcja bezbożnicza, a propagandy religijnej prowadzić nie można. Dawniej „wolność sumienia“ przyznawano wyłącznie pracującym, dziś „wolność wyznania“ przysługuje „obywatelom“. Wszystko więc jest obliczone na propagandę zagraniczną i na oszustwo opinji publicznej.

„Salon piękności“. Donoszą z Moskwy, że żona przewodniczącego rady komisarzy ludowych Mołotowa, która, występując pod panieńskiem swem imieniem, kieruje państwowym trustem perfumeryjno-mydlarskim, ogłosiła ostatnio, iż niebawem otworzy w Moskwie pierwszy „salon piękności“. Salon ten, wzorowany na podobnych zakładach amerykańskich, nosić będzie oficjalny tytuł „pierwszego sowieckiego instytutu racjonalnej pielęgnacji ciała“.

„Drzewo Pokoju“ rosnące w jednym z parków Paryża, strzaskał piorun podczas burzy, co ludzie starsi przyjęli jako złą wróżbę.

Plaga gąsienic. W północnem Ontario w St. Zjednoczonych pojawiła się niebywała dotychczas plaga gąsienic, które w olbrzymich ławicach liczących miljardy sztuk przesuwają się po polach i łąkach, niszcząc wszelką roślinność. Ludność rozpoczęła niszczyć gąsienice, lecz dopiero pewien skutek odniosło polewanie ławic naftą, którą następnie podpalano. Którędy przeciągały gąsienice, musiano wstrzymać pociągi i samochody, gdyż koła ślizgały się po rozgniecionych owadach i nie mogły jechać. Gąsienice objadły już przestrzeń 8.000 kilometrów kw. Wszelką trzodę musiano ewakuować do innych okolic gdyż nie miała się gdzie paść.

Z Krakowa.

Ś. p. Ks. Władysław Stec, długoletni kapelan Miejskich Zakładów Sanitarnych na Prądniku Białym, zmarł w 66 roku życia.

Prof. Jan Włodek został dziekanem Wydziału rolniczego U. J.

„Jedność“ Towarzystwo Głuchoniemych, którem kieruje ks. kanonik Gałuszkiewicz, obchodziło jubileusz 15-lecia istnienia.

W parku dra Jordana Książę Metropolita poświęcił budujący się pawilon dla półkolonij dziecięcych, który powstał z inicjatywy Tow. Przeciwgruźliczego.

Rodzina Kolejowa wydała wyczerpujące sprawozdanie z działalności swojej od 1 czerwca 1934 r., opracowane szczegółowo przez b. sekretarza okręgowego dra St. Pałkowskiego. Jest to księga starannie wydrukowano i ilustrowana, licząca blisko 300 stron druku, co dowodzi, jak obszerna była działalność tej instytucji w obrębie krakowskiej Dyrekcji Kolejowej.

Proces o krwawe zajścia krakowskie jeszcze się toczy, ale nie przynosi nowych danych poza tem, cośmy streścili w jednym z ustępów dzisiejszego artykułu wstępnego.

Prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie był ostatniemi laty dr. Parylewicz, a żona jego z domu Pieracka, siostra 2 ministrów, należała do osobistości wielce wpływowych i była znaną działaczką w sferach sanacyjnych. Toteż niezwykłą sensacją stała się wiadomość o nagłej dymisji tego dygnitarza i aresztowaniu jego żony, którą odstawiono do więzienia w Tarnowie, gdzie jednocześnie zamknięto małżonków Fleischerów w związku z jakąś na ogromną skalę wykrytą sprawą o przekupstwo. Ze względu na śledztwo nie powtarzamy pogłosek na ten temat w Krakowie i Warszawie opowiadanych, które stały się oczywiście żerem dla prasy zagranicznej. — Wiedeńskie dzienniki przypominają, że poprzednicy w erze austrjackiej na tem stanowisku dra Parylewicza mieli tytuł ekscelencji, co dowodzi, jak wysoki urząd w sądownictwie piastuje prezydent Sądu Apelacyjnego. Następcą dra Parylewicza ma zostać głośny prokurator warszawski dr. Rudnicki.

Dyrektor Funduszu Pracy i inspektor okręgowy Urzędu Pracy p. Czarnecki, otrzymał dymisję ze swych wpływowych stanowisk, a „I. K. C.“ pomawia go o rozmaite nadużycia, traktuje jako bolszewika, który celowo podtrzymywał w okręgu krakowskim wrzenie strajkowe. Przeciw dziennikowi z tego powodu wytoczono śledztwo, więc proces wyjaśni prawdę zarzutów. Ogłoszono jednocześnie w obronie insp. Czarneckiego odezwę z podpisami osób poważnych.

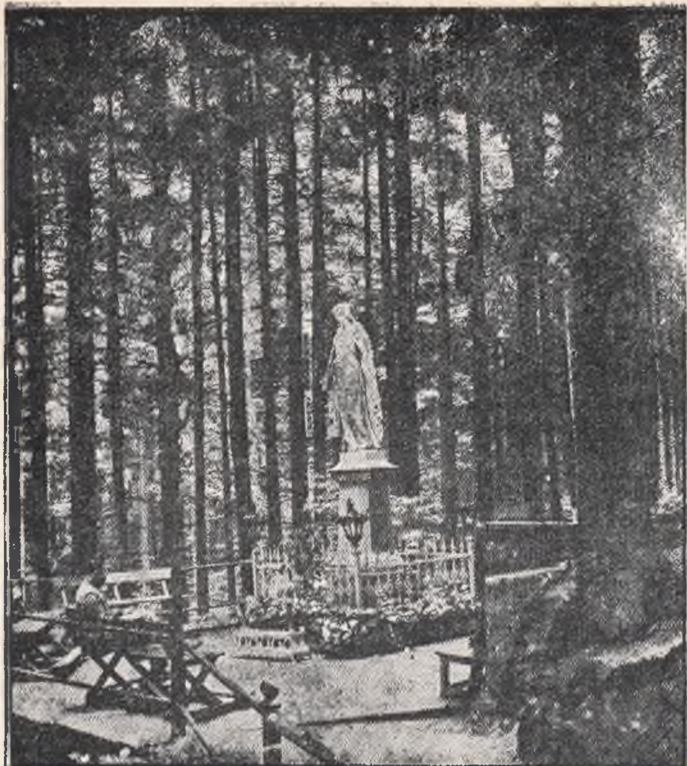
Jan Kiepura w dzień św. Jana udekorowany został przez p. wojewodę krakowskiego krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta“ za zasługi położone dla propagandy polskiej sztuki po świecie, gdzie wszędzie głośno podkreśla swoją polskość, to też nazywają go „śpiewającym ambasadorem Polski“. Tegoż wieczora dał koncert na dziedzińcu Zamku Wawelskiego na dochód budowy Muzeum Narodowego w Krakowie. Słuchało go tam 12.000 osób, a przez radjo Polska i świat. Zaczął program arją Jontka z „Halki“, a skończył kurantową pieśnią ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki. Po wyczerpaniu programu zmuszony przez rozentuzjazmowane tłumy, śpiewał jeszcze liczne pieśni dodatkowe na Wawelu i na ulicach w drodze do hotelu wśród szpaleru oczekujących go nocą wielbicieli. W przerwach koncertowych przemówił serdecznie do publiczności, zapewniając ją, że gdziekolwiek śpiewa po świecie w obcych językach, zawsze tam śpiewa jego polska dusza, bo pamięta, że jest „chłopakiem z Sosnowca“.

Ruch chrześcijańsko-robotniczy.

Chrześcijańsko - społeczny Instytut Oświatowy powstał w Krakowie. Stowarzyszenie ma na celu działalność kulturalno - oświatową, uprawianą w duchu katolicko-społecznym i państwowo-narodowym, zmierzającą do pogłębienia świadomości religijnej, nauki społecznej Kościoła Katolickiego i poczucia obywatelskiego w szerokich masach społeczeństwa oraz popieranie wychowania fizycznego wśród warstw ludowych. Instytut dąży do celu przez urządzanie wykładów, odczytów oraz zebrań dyskusyjnych, organizowanie kursów ogólno-kształcących, jak również i zawodowych, zakładanie i prowadzenie bibljotek, czytelni, świetlic, muzeów, wydawnictw itp., organizowanie zebrań, wycieczek naukowych, urządzanie przedstawień teatralnych, kinowych, koncertów, popieranie rozwoju fizycznego młodzieży przez tworzenie kół sportowych, organizowanie ćwiczeń sportowych itp., organizowanie ognisk katolicko-społecznych, budowę domów na ten cel, wydawanie pism perjodycznych. Do Zarządu Instytutu weszło szereg osób z Kół inteligencji katolickiej. Prezesem został wybrany Ks. dr. Ferd. Machay, autor prac z dziedziny społecznej i duszpasterskiej i znany działacz polski na terenie Spisza i Orawy. Obowiązki sekretarza powierzono mgr. Juljuszowi Serafinowi. — Chrześcijańsko - społeczny Instytut Oświatowy mieści się we własnym lokalu przy ul. Stolarskiej L. 7, II p. Jest to zarazem lokal Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Uroczyste otwarcie Instytutu połączono z poświęceniem nowego lokalu, a dokonał tego aktu Najprzew. Książę Metropolita w otoczeniu XX. Infułata Kulinowskiego, Mytkowicza, Machaya, Kurowskiego, Długosza i świeckich przedstawicieli instytucyj i organizacyj społecznych, a wobec licznych katolickich robotników. Na temat wskrzeszenia działalności Chrześcijańskich Związków Zawodowych już pod wpływem Encykliki „Rerum Novarum“ 30 lat temu w Krakowie świetnie rozwiniętej, a w następstwie wojny podupadłej, przemawiali X. Metropolita Sapieha, którego list arcypasterski właśnie do wznowienia tej akcji wezwał społeczeństwo; ks. dr. Machay, jako prezes nowego Instytutu, W. Dyląg, jako okręgowy prezes Związków; prezes Gawroński imieniem Akcji Katol.; poseł Urbański z Warszawy imieniem Chrześć. Zjednoczenia Zawod. i wreszcie dziękując za życzenia, jeden z robotników, wiceprezes Glanowski. Program tej inauguracyjnej Akademji dopełniły występy chóru „Hasła“ pod kier. p. Profica i parę odpowiednich deklamacyj własnemi siłami, co wszystko, wraz z sympatycznym lokalem, wywarło jak najlepsze wrażenie na uczestnikach. Rozchodząc się, rozważano głębokie myśli, rzucone przez mówców, do których i my wrócimy jeszcze w artykułach na temat potrzeby rozwinięcia ruchu chrześcijańsko - robotniczego w chwili tak groźnych niebezpieczeństw ze strony połączonych sił socjalistycznych, komunistycznych, masońskich i bezbożniczych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Jacek Pożoga: Artykuł nie poszedł dlatego, że nie wnosił do sprawy ruchu ludowego nowych myśli. Taksamo w ostatniem piśmie znać życzliwość dla sprawy, ale wskazania absolutnie za ogólnikowe. Dlatego wymówki są nieusprawiedliwione.



W starym parku zdrojowym w Krynicy umiłowana przez kuracjuszy od lat kilkudziesięciu figura Matki Boskiej.

Zmarli: Ś. p. Władysław Stanisław Przędzik, absolw. gimn., l. 20. — Tekla Zarychta, Siostra III Zakonu św. Franic., l. 88. — Józef Piotrowski, l. 32. — Zofja Stefanja z Prochowskich Grabowska, Dziecię Marji, l. 48. — Klementyna z Dutkiewiczów Wojnarska, wd., l. 74. — Mikołaj Mucha, krawiec, l. 61. — Henryka z Proszkowskich Wajdowa, żona emeryta, l. 64. — Helena Jorasz, l. 66. — Marja z Kaczanowskich Janczykowa, żona prof. gimn., l. 66. — Janina Firkówna, abs. szkoły ekon.-handl. w Kr., l. 20.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

KRAKÓW.

Przy oddziale K. S. K. (ulica Krupnicza 9) zawiązała się niedawno pod protektoratem ks. Teresy Sapieżyny Sekcja Młodych z wyższem wykształceniem, z prezeską p. prof. Marcinkowską, znaną działaczką społeczną na terenie Poznania i Krakowa.

Zadaniem Sekcji będzie praca nad dalszym rozwojem intelektualnym swych członkiń z jednoczesnem wcielaniem ideałów katolickich w różne dziedziny życia społecznego. Sekcja obejmuje narazie 40 członkiń, prócz kilkudziesięciu świeżo zgłoszonych kandydatek, wiek członkiń przyjęto od 18 — 35 lat; składka miesięczna wynosi 10 groszy. Celem usprawnienia działania i podziału pracy zawiązano cały szereg kół poświęconych specjalnym dziedzinom, jak: Koło naukowo - społeczne, które zajmować się będzie wydawnictwem dzieł i broszur głównie z zakresu socjologji i życia społecznego pod kątem widzenia doktryny katolickiej; koło lingwistyczne, mające krzewić językoznastwo nowoczesne w obrębie sekcji (utworzono już kurs języków, zyskawszy bezpłatnych wykładowców), koło turystyczno - krajoznawcze z bogatym programem, które mimo swej tak niedawnej egzystencji i minimalnych środków (istnieje dopiero od 15 kwietnia b. r.) zdołało już zorganizować 2 wycieczki, a mianowicie: jedną do Zakopanego, trwającą od 21 do 26 kwietnia b. r. oraz dwudniową do Ojcowa; Koło prelegentek, mające na celu przygotowanie młodych sił przez lekcje dykcji i retoryki do wystąpienia na szerszym terenie, co częściowo zaczęła już Sekcja realizować w ramach innych organizacyj społeczno - katolickich. Ponadto zawiązało się jeszcze Koło imprezowe o podwójnych zamierzeniach, a to: dla dostarczenia swym członkiniom różnych kulturalnych rozrywek, jak teatry, koncerty, widowiska etc. (urządzono już święcone oraz postarano się dotąd o 30 wstępów bezpłatnych dla teatru), oraz celem organizowania imprez dochodowych dla szerszej publiczności, jak zebrania towarzyskie, herbatki, projektowany jest obecnie koncert po wakacjach itp. Zebrania Sekcji odbywają się w każdą środę o godzinie 7.30 popol. w lokalu K. S. K. ul. Krupnicza 9 z każdorazowym referatem związanym z programem. Ostatni referat wygłosiła p. M. Małecka na temat koedukacji, a problem ten żywo zainteresował słuchaczki, wywołując dyskusję, w której zabierały głos p. Wiśnicka, Mundtowa i inne, dzieląc się własnemi smutnemi obserwacjami, czerpanemi ze średnich szkół koedukacyjnych, w których same się kształciły.

Poczynania tej młodej o tak sympatycznym charakterze instytucji, rokującej jak najlepsze nadzieje na przyszłość, należy przyjąć ze szczerą radością i uznaniem jako wyraz zdrowych i pełnych wartości wysiłków przyszłej elity umysłowej kraju, dołączając życzenie, aby praca ta zapoczątkowana w Krakowie przykładem swym pociągnęła inne ogniska kulturalne w Polsce i zyskała coraz liczniejsze szeregi młodych adeptek.

BIAŁA.

Przeciw koedukacji w szkołach. W dniu 21 czerwca odbył się w Białej, staraniem Rady dekanalnej Akcji Katolickiej i na usilne życzenie sfer rodzicielskich wiec przeciw forsownemu wprowadzaniu koedukacji w tamtejszych szkołach powszechnych. Licznie zgromadzeni rodzice (około 300 osób), w obecności Asystenta Rady dekan. Akcji Katolickiej ks. prof. Mączyńskiego pod przewodnictwem pana prezesa Surówki wysłuchali z zainteresowaniem referatów, wygłoszonych przez przybyłych z Krakowa prelegentów **p. insp. Lubowieckiego** i **p. M. Małecką.** P. Lubowiecki w obszernym i wyczerpującym referacie wszechstronnie oświetlił zagadnienie koedukacji ze stanowiska pedagogicznego, społecznego i religinego, wykazując zgubne skutki tego systemu. P. Małecka imieniem matek wskazywała na odpowiedzialność rodziców za wychowanie dzieci oraz ważność ich praw i zabierania głosu w sprawach dotyczących fałszywych i szkodliwych metod nauczania w szkolnictwie. W ożywionej dyskusji zebrani wypowiadali się **przeciw koedukacji,** przyczem obok głównego tematu odzywały się też głosy za wprowadzeniem **szkoły wyznaniowej,** przeznaczonej wyłącznie dla chrześcijańskiej młodzieży oraz domagano się niedopuszczania i usunięcia ze szkół nauczycieli i wychowawców żydów. Jeden z ojców p. Krauze przemawiał za wyeliminowaniem koedukacji także ze szkół średnich, poczem ks. prof. Mączyński odczytał **rezolucję wiecu,** skierowaną do władz, żądającą przywrócenia i utrzymania w Białej poprzedniego systemu **nauczania osobno dla chłopców i dziewcząt** w istniejących tam odrębnych gmachach szkolnych, jak również w państw. ćwiczeniówce i prywatnej szkole, prowadzonej przez zakonnice, co zebrani jednogłośnie przyjęli. (M.)

KĘTY.

Miasteczko Kęty, sławne ze swego rodaka św. Jana Kantego, ulega stałemu i stopniowemu rozwojowi. Kierowane z jednej strony przez dzielnego burmistrza p. Edwarda Zajączka z każdym rokiem przybiera coraz to ładniejszy i bogatszy wygląd. To też nic dziwnego, że starzy obywatele z uznaniem wyrażają się o wzorowej gospodarce swego zasłużonego włodarza.

Ważniejszą jednak jest strona duchowa, postęp pod względem religijno - oświatowym. Wszak kwestja ta jest troską całego frontu katolickiego. Odrodzenie moralne i jeszcze raz odrodzenie — oto postulaty dzisiejsze Kościoła katolickiego, żyjącego wśród szerzącego się w świecie bezbożnictwa. Dla tego to odrodzenia została powołaną do życia Akcja Katolicka ze swemi filarowemi organizacjami. I miło się robi na sercu, gdy się czyta lub słyszy, że tu i ówdzie urządzono takie lub inne uroczystości.

Wszystko na chwałę Bożą i pożytek dusz naszych! Otóż P. T. Czytelnicy Kochanego „Dzwonu Niedzielnego“ pozwolą, że się również podzielę z Wami pewnemi wiadomościami i z naszej parafji. Dawno już czegoś obszerniejszego o Kętach nie czytaliście. A przecież Kęty ustawicznie przeżywają jakieś imprezy. Trudno byłoby tutaj pisać o wszystkich. Krótko więc tylko zaznaczę, że życie organizacyjno - katolickie tętni w całej pełni i że Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej jest dzielnym oddziałem Akcji Katolickiej. Liczne jego wspaniałe występy były niejednokrotnie przez ogół podziwiane i sprawiły, że K. S. M. M. jest jedną z najbardziej silnych i żywotnych organizacyj na terenie tutejszej parafji.

Przechodzę jednak do sprawy ważniejszej i obecnie więcej aktualnej. Mianowicie w związku z dążnościami życia katolickiego rozpoczęto i u nas budowę wielkiego Domu Katolickiego, który ma być twierdzą obronną wiary i zasad Chrystusowych. Potrzebę takiego Domu parafja nasza już dawno odczuwała, bo jakkolwiek organizacyjnie jest b. rozwinięta, to jednak nie posiadała żadnego własnego domu, w którymby było można bez narażenia się na większe koszta urządzać odpowiednie imprezy. Dlatego to z radością powitał ogół tę myśl, by budować Dom dla organizacyj katolickich. Myśl, która się wyłoniła w Akcji Katolickiej, przerodziła się rzeczywiście w akcję. Wybrano komitet budowy domu, na czele którego stanął jednomyślnie wybrany nasz drugi dzielny i wysoce kulturalny sternik Ks. prob. dr. Adolf Włodek. Bogu dzięki budowa domu już daleko postąpiła naprzód. W dniu 7 czerwca parafja nasza obchodziła piękną uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, którego dokonał Najprzew. Książę Metropolita Dr Adam Sapieha. Na poświęcenie, prócz rzeszy parafjan przybyli: Dr. Stanisław Alberti — starosta bialski, przedstawiciel Inspektoratu Szkolnego w Białej i liczne organizacje ze sztandarami. Po pięknych i podniosłych przemówieniach Najprzew. Księcia Metropolity i prezesa Akcji Katol. Dr Władysława Dymka, pieśniami do św. Jana Kantego, którego imieniem Dom jest nazwany i hymnem: „My chcemy Boga“ — uroczystość zakończono.

(Obserwator).

MARCYPORĘBA.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Marcyporębie przeżywało w dniu Bożego Ciała bież. roku jedną z chwil najpiękniejszych, gdyż w dniu tym został poświęcony sztandar K. S. M. Ż., pod którym druchny tutejsze przyrzekły stać wiernie, szerzyć dobry przy-



Z poświęcenia sztandaru K. S. M. Ż. w Marcyporębie.

klad wśród dziewcząt, jeszcze nie zorganizowanych, których, niestety, jest jeszcze dość dużo. — Poświęcenia dokonał ks. kan. Matoga, poczem wygłosił wzruszające kazanie; uroczystą sumę ze śpiewem druchen Marcyporębskich celebrował ks. J. Wolny. Druchny dokazały czynu godnego pozazdroszczenia. Zazdrość ta żywo odbijała się na twarzach druhów, którzy mimo swego kilka lat wcześniejszego założenia, nie zdobyli się jeszcze na coś podobnego. A wiadomo, że niewiasty są do wszystkiego ciekawsze, niż mężczyźni!... Ale przyjdzie czas (zdaje się, że już wnet) że i druhowie też staną dumnie z podniesionemi czołami pod swoim sztandarem.

Po nieszporach odbyła się uroczysta akademja, podczas której ogromna sala Domu Ludowego była wypełniona po brzegi. Akademję zagaiła prezeska tutejszego Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej, poczem nastąpiły śpiewy, piękna recytacja wierszy, oraz żywy obraz, w którym czołową rolę Matki Najświętszej doskonale wykonała druchna Franciszka Medoniówna. — Dla dopełnienia tej korespondencji, nadmienić wypada, że tutejsze Katolickie Stow. Młodzieży Żeńskiej zostało założone 8 maja 1932 r., przez obecnego administratora parafji Bieńkówka, ks. K. Nieglosa. Rozwija się doskonale pod opieką p. Lenartowiczówny, oraz pełnej poświęcenia się dla Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej prezeski p. Ireny Bielowickiej. Im też należy się najgłębsze uznanie za pracę nad kształceniem prawych charakterów u druchen naszych. **(St. Jucha)**

MŁOSZOWA PARAFJA TRZEBINIA.

Do stowarzyszeń istniejących, przybyła u nas ostatnio Krucjata Eucharystyczna dzieci. Założona w październiku ub. roku, liczy obecnie 85 członków, w tem 60 dziewcząt i 25 chłopców. Opiekuje się nią Siostra Edmunda Misiąg ze Zgromadzenia Służebnic Najśw. Marji Panny z ochronki w Trzebini. Po półrocznej próbie, w niedzielę 14 maja b. r. w kościele Trzebińskim dzieci zostały uroczyście przyjęte do Krucjaty, przez ks. J. Boka, T. J. głównego dyrektora Krucjaty w Polsce w obecności proboszcza parafji ks. kan. Czaplickiego. Po wprowadzeniu do kościoła i odśpiewaniu „Veni Creator" przemówił do rodziców i dzieci ks. dyr. Bok, wskazując cele Krucjaty, zwłaszcza na obowiązek szczególnej czci dla Najśw. Sakramentu i Serca Pana Jezusa, przyczem dokonał aktu przyjęcia, a członkowie Krucjaty odmówili akt oddania się na własność Jezusowi Eucharystycznemu i otrzymali odznaki. Po kolejnem przemówieniu ks. Proboszcza nastąpiła procesja z Najśw. Sakramentem. — Po nabożeństwie na dziedzińcu plebańskim nastąpiły deklamacje rycerek Krucjaty, odśpiewanie hymnu i pożegnanie ks. dyr. Boka. Radość tak rodziców, jak i dzieci była wielka. Nadmienić wypada, że Krucjata w Młoszowej powstała jako pierwsza w tutejszych szkołach i dobrze że powstała, bo na dusze młodzieży zastawia już swe sidła niebezpieczne, współpracujące z socjalizmem — „czerwone harcerstwo". Ostrzegamy przed niem rodziców katolickich. **(J. M.)**

OLSZÓWKA.

I znowu rekolekcje! I poco i na co te rekolekcje, tak często powtarzane? Takie pytania dały się słyszeć, gdy z ambony padła myśl o rekolekcjach. O odpowiedź jednak nie trudno. Poeta nasz Mickiewicz, zastanawiając się: „za co człowiek na bliźnich tak często uderza, jak na dzikie zwierzęta? odpowiada: bo ma w sobie zwierza". I słuszną dał odpowiedź wieszcz narodowy, a przyznał to pewien zacny kapłan, mówiąc, że zanim się zostanie chrześcijaninem, powinno się wpierw zostać człowiekiem, to jest tego zwierza z siebie wyrzucić. To też kapłan, udzielający Chrztu św. zapytuje: czy się wyrzekasz złego ducha i wszelkich spraw jego? i wszelkiej pychy jego? A ponieważ szatan lubi wracać, a często nawet przyprowadzać kilku gorszych od siebie, dlatego Zbawiciel nakazuje czujność, jak przed złodziejem, a pierwszy zastępca Chrystusa Pana na ziemi Piotr św. upomina: „trzeźwymi bądźcie i czuwajcie, bo nieprzyjaciel jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł". Nieprzyjaciel ciągle czyha, więc też i rekolekcje ciągle powinny się powtarzać. Nic zatem dziwnego, że po misjach w r. 1929 odbyły się rekolekcje dla młodzieży



Druhowie K. S. M. M. z Jachówki par. Bieńkówka, pod przewodnictwem Ks. asystenta Kl. Nieglosa ochotnie w pocie czoła budują własny Dom Katolicki

w roku 1935, a teraz znowu dla mężów i niewiast, za co wdzięczność winniśmy Czcigodnemu Duszpasterzowi Ks. kanonikowi, jakoteż O. Stanisławowi Stochowi, Gwardjanowi OO. Reformatów z Krakowa, który też wskrzesił i kanonicznie założył III-ci Zakon św. Franciszka. **(Wdzięczni Parafjanie).**

WYSOKA KOŁO KALWARJI.

Przed półrokiem, 7 stycznia b. roku, ubogą, bo 250 domów liczącą parafję, spotkało straszne nieszczęście, gdyż ich stary zabytkowy **kościółek spalił się doszczętnie** z wszelkiemi aparatami liturgicznemi. Był to widok naprawdę wzruszający, gdy parafjanie Wysoccy zapłakani chodzili po kupie popiołu ze spalonej świątyni.

Parafjanie Wysoccy po tem strasznem nieszczęściu, popłakali na popiołach świątyni i wzięli się z całem zaparciem siebie do roboty. Dzięki staraniom ks. kanonika Józefa Podmokłego dokazali tego, że już w niedzielę, dnia 21 czerwca br. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego nowo budującego się kościoła. Mury wspaniałej świątyni murowanej, według projektu arch. J. Stobieckiego z Krakowa, są już dociągnięte do sufitu. Jak tak dalej pójdzie robota, to do jesieni Kościół będzie pod dachem. Chyba się to wszystko cudem dzieje, bo ludność Wysocka biedna, małorolna przeważnie, a mury kościoła rosną ku chwale Bożej.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał delegat Księcia Metropolity, Ks. Prałat Józef Nieć; przemówienie powitalne wygłosił miejscowy Ks. proboszcz J. Podmokły. Po poświęceniu przemówili: Ks. Prałat Nieć, p. Lorenc (starszy) z Lanckorony oraz poseł na Sejm p. Wincenty Hyla z Brzeźnicy. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie podążymy znowu do Wysokiej na poświęcenie nowego kościoła. **(Stanisław J.).**

JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA NA PODHALU.

Dnia 2-go lipca b. r. mija 25-lecie otrzymania święceń kapłańskich Ks. kanonika Jana Tobolaka, proboszcza zakopiańskiego i dziekana nowotarskiego oraz Ks. kan. Styrylskiego, proboszcza w Ludźmierzu. Oceniając prace dostojnych Jubilatów na niwie religijno - społecznej przygotowuje Podhale uroczystość uczczenia ogólnie lubianych duszpasterzy. Zakopiańska uroczystość odbędzie się dnia 5 lipca 1936 roku.

Co nam piszą.

Pogrzeb nauczycielki z Myślachowic. Zeszłego tygodnia zmarła nauczycielka szkoły powszechnej z Myślachowic p. Michalina Jędralowa, lat 33, po krótkich cierpieniach, zaopatrzona Św. Sakramentami. Ś. p. Jędralowa była bardzo religijną wychowawczynią dzieci, to też wszystkie lubiały ją z powodu sprawiedliwości i miłości, również w społeczeństwie katolickiem była bardzo cenioną.

Pogrzeb odbył się bardzo uroczyście; brało w nim udział nauczycielstwo parafji Trzebińskiej, dziatwa szkolna oraz liczna ludność miejska i wiejska. — Za wszelkie trudy i prace, my dzieci szkolne wywdzięczymy się ś. p. Pani nauczycielce w dziennych paciorkach, modląc się za jej duszę. Cześć jej pamięci!

Z Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego. We środę, dnia 24 czerwca 1936 r. odbyło się, jak zwykle w każdą środę, zgromadzenie członków Chrześć. Frontu Gospodarczego, omawiające dalszą pracę w życiu gospodarczem. Bardzo pouczająco przemawiał prezes Ks. kan. Marjan Luzar, omawiając ogólną sprawę, dotyczącą kupiectwa polskiego, następnie przemawiali pp.: Dobosz, Wosallo, Głownia, Zawiła, Kościołek i inni. Chcąc umocnić handel chrześcijańsko-polski, musimy przedewszystkiem uczęszczać tylko do sklepów czysto katolickich, zaś kupcy o ile się nie zjednoczą, nie mogą mieć powodzenia przy zakupie towarów. Kupcy katoliccy, miejcie cierpliwość, bo początki zawsze trudne i starajcie się zjednać sobie waszych klientów solidną obsługą, czystością i cierpliwością. A wszyscy pamiętajmy, że każdy nasz grosz, ulokowany w kasach i w sklepach żydowskich przyczynia się do coraz większego zakuwania społeczeństwa katolickiego w niewolę żydowską.

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDN. PRZY WYJEŹDZIE ZAGRANICĘ.

Zwracamy uwagę posiadaczom książeczek oszczędnościowych Pocztowej Kasy Oszczędności, wyjeżdżającym zagranicę i chcącym zabrać ze sobą książeczki oszczędnościowe, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień powinni przed wyjazdem zgłaszać się osobiście lub piśmiennie do P. K. O. — Wydział Wkładów Oszczędnościowych — dla załatwiania koniecznych formalności.

Przewożenie bowiem książeczek oszczędnościowych P. K. O. bez specjalnego zezwolenia, dopuszczalne jest tylko przy przejeździe przez obszar Wolnego Miasta Gdańska na terytorjum polskie, natomiast wywóz ich zagranicę wymaga specjalnego zezwolenia.

Na Prądniku jak na Marsie.

(Feljeton letni)

Wkroczyliśmy całą parą w lato. Lato między innemi ma to do siebie, że lęgnie się w tej porze robak w mięsie, woda intenzywniej paruje, a **wyziewy z prądnickich rowów mogą przyprawić najtęższego obywatela o mdłości.** A nawet jest taki na Prądniku, który twierdzi, że dostał **malarji**... Dom jego bowiem leży nad samym rowem, z którego mętne wody nie mają **żadnego odpływu.** Ktoby zaś chciał się przekonać o prawdziwości tego, może przyjść na ulicę **Piłsudskiego, akurat przed dom Nr 9, a przekona się, że rzymskie „cloaca maxima" w porównaniu z tym rowem, było niczem.** Gdyby nie wzmożony ruch automobilowy oraz furmanek chłopskich i pieszy, napewno szczury wyłaziłyby w południe na brzegi i wygrzewały się, jak krokodyle, które wylazły z gęstych mułów Nilu.

Przychodzą nad ten rów różni ludzie; zamyślają głęboko, kiwają głowami nisko i zatykając nos, odchodzą. Właśnie nad temi rowami przy ulicy Piłsudskiego, nad któremi rozsiadły się bardzo **blisko domy.** Ludzie nie otwierają okien, ponieważ woń — lekko przesadzając — mogłaby odurzyć całkiem. A jest przecież **komisja sanitarna na Prądniku**, która bada, czy w sklepach np. miotły stoją na swoich miejscach; możeby się tak wzruszyła owem źródłem **wyziewów i chorób**... a może raz czynniki miarodajne położą **kres temu skandalowi higjenicznemu!** Ewentualnie, niech przynajmniej nasza komisja sanitarna w Prądniku zaopatrzy tych mieszkańców **w maski gazowe** ze specjalnemi pochłaniaczami.

Gmina jednak zainteresowała się niedawno tą sprawą trochę. Trochę, to znaczy, że teoretycznie dopiero. Praktycznie jeszcze nie! Nie wchodzę w to, czy **Wydział Powiatowy** kapnie jakimś groszem, ale coś chciała zrobić... Może chęci były dobre, ale założenie fałszywe. **„Musiałby rządzić w naszej gminie p. Andrzej Sitko,** były wójt, za którego wszystko było w rozkwicie" — słyszy się ciągle. Pomyślano więc o kanalizacji wreszcie, ale żądano cudu, któryby to sprawił. Postanowiono bowiem niedawno położyć **kres fatalnej kanalizacji Prądnika** i... przeprowadzić ją wzorowo. Chodziło tylko o małą drobnostkę, t. j. **o pieniądze.** „Pieniądze leżą na ulicy, tylko je trzeba umieć podnieść" — powiedział sobie jakiś mędrzec i... umarł zapewne z głodu.

Otóż rozlepiono wielkie drukowane afisze, że w niedzielę, dnia tego i tego w czerwcu odbędzie się wielki **festyn na „Targowicy".** — Orkiestra więc ćwiczyła całemi dniami i wieczorami, aż uszy puchły od różnych; „graj skrzypku, graj przez całą noc... Jak ryba bez wody, Mahomet bez brody..." i t. d., aż serce rosło, gdyż na afiszach stało grubemi literami, **jak koń wysmarowane wszem wobec i każdemu zosobna, że czysty dochód przeznaczony jest na kanalizację Prądnika.** Niejeden obywatel zdjął kapelusz z szacunkiem i pomyślał zapewne, że gdyby w całej Polsce naraz urządzono podobne festyny, możnaby przeprowadzić wreszcie i ten kanał, który biegnie obok Skawiny w stronę Oświęcimia, zrównoważyć budżet i... wogóle zniknęłoby bezrobocie. (Kto wie, czy bezrobotni grający dzisiaj po ulicach miasta Krakowa, nie widzą w muzyce poprawy gospodarczej?) Festyn doprowadzono do skutku. Urządzono wspaniały bufet. Kiełbasy, kanapki, piwo i różne delikatesy. Potem orkiestra na zielonej trawce poczęła grać. Publiczności przyszło tak dużo, że nikt się tego nie spodziewał, ale wszyscy powychodzili sobie na tor kolejowy, niektórzy z lornetkami nawet i obserwowali (oczywiście zadarmo), co się na „Targowicy" dzieje? Tam zaś orkiestra grała „od ucha" sentymentalne, murzyńskie tango.... Przy furtce stał ktoś z biletami, a w bufecie jedli sami bufetowi. Nikt nie kupował biletów. Było pusto na „targowicy" — na tej targowicy, na której ongiś było tyle bydła... Dopiero pod sam wieczór jakiś odważny ułan z Rakowic puścił się **w tany z nadobną Marysią z Węgrzec** — solo. Jednem słowem plajta na całego. Nikt nie chciał stracić paru złotych, ponieważ **wielu zarabia 6 złotych na tydzień.** Aż niebo się rozgniewało: chlusnął deszcz i wiatr zimny przyleciał od Warszawy. (Od Warszawy zawsze wiatry zimne). Festyn więc przeniesiono do Domu Ludowego. Bawił się tam sam Komitet prawie i jeden jedyny „porządny" obywatel, który poparł zbożną imprezę, ponieważ upił się za własne pieniądze i leżał pod stołem do świtu. Bo jeden nie mógł przecież utrzymać bufetu... Mieli jednak dla niego szacunek, gdyż obchodzili go zdaleka.

Cały festyn, w którym niejeden pokładał nadzieję, spalił na panewce. Ba! przyniósł najspokojniej w świecie czysty **deficyt.** — A kanały dalej pęcznieją „wonną" **wodą, która niema odpływu.** Blisko jesteśmy Krakowa. O! bardzo blisko. Ale ja myślę, że jeszcze **bliżej jesteśmy Marsa.** Na Marsie astronomowie odkryli **kanały**, których po dziś dzień nie mogą dokładnie zbadać, patrząc na nie przez lupę. Prądnickie „kanały" są do tamtych podobne. Wiemy, że one są, ale trudno je zbadać, nawet takiej **komisji sanitarnej.**

Byłem też niedawno na prądnickiem zebraniu kupców. Zainteresowałem się tem szczególnie, ponieważ **drobne kupiectwo u nas ledwo wegetuje.** Zwłaszcza te sklepy na **ulicy Dobrego Pasterza** żyją ostatkami sił. W zebraniu tem naturalnie nie wszyscy wzięli udział. Nasi kupcy katoliccy jakiś tu mają **wstręt do organizowania się mocnego**... Bardzo charakterystyczne. Naprawdę, dziwić się też należy, jak katolicy mogą dopuścić do tego, aby kupiec katolik musiał zwijać sklep, swój marny warstat pracy, ponieważ nikt nie chce do niego iść. Wypływa to chyba ze strasznej lekkomyślności, albo ciemnoty. Może też w tem jest trochę winy naszego kupca. Czasem katolicki kupiec zadużo wymaga od życia... Otóż na zebraniu prądnickich kupców, które nota bene zwołała krakowska **Kongregacja Kupiecka**, przyszło do walki słownej w chaotycznej nad wyraz dyskusji. **Kongregacja Kupiecka**, stara organizacja i duża, bo na całe województwo krakowskie, chciała wciągnąć do siebie kupców prądnickich. I wiecie, co się stało? Prądniccy kupcy owszem, chętnieby do niej przystali, **gdyby im nie przeszkadzały chyba ambicje**... Czy ja wiem zresztą?... Słabo mi się zrobiło, więc wyszedłem i czekam, co z tego dalej wyniknie? Uparli się ludzie i trudno. Na upór niema lekarstwa.

Ciekawe też jest, że życie Prądnika dzisiaj przeinacza się. Jakieś prądy idą przez niego... bodaj czy nie czerwone. Np. niesłychana dawniej na Prądniku rzecz, by ktoś **łamał dzień święty** i w niedzielę w polu pracował. A obecnie aż się roi od robotników w polu. Rozumiemy okoliczności wyjątkowe, kiedy np. po długotrwałej słocie, pokaże się słońce, więc i Kościół wyjątkowo wtedy pozwala na pilne prace, ale tak sobie, jakby nigdy nic kraść niedzielę Panu Bogu, to niesłychane!

Wincenty Kuglin.

Wesoły kącik.

ARYSTOKRATKA.

Pani Nowobogacka: — Proszę o jakąś dobrą książkę!

Księgarz: — A jakiej treści mniej więcej? Powieść czy coś naukowego?

Pani Nowobogacka: — Może być jaki zajmujący romans, tylko żeby w nim przedstawieni byli sami hrabiowie i hrabiny, bo ja lubię przebywać tylko w dobrze urodzonem towarzystwie.

POŻYCZKA.

— Czy mógłbyś mi pożyczyć trochę pieniędzy?
— Owszem z przyjemnością! Ale tylko pięć złotych!
— A bez przyjemności?

DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na lipiec.

W polu i zagrodzie. Na początku miesiąca, kto siał rzepak, teraz go zbiera, kiedy ziarno napół ściemniało. Wiązać w małe snopeczki, a gdy doschnie ustawiony w sztygi, zwozić za rosy. W okopowych wykonujemy jeszcze ostatnie redlenie i resztki chwastów z pól usuwamy. Do sprzętu żyta przystępujemy, gdy ziarno świdowate, a więc gdy się już łamie na paznokciu. Po skoszeniu żyta, gdzie niema wsiewki, natychmiast związać i ustawić zboże w rzędy w szerokich odstępach, aby móc podorać zaraz pole i obsiać mieszankami na paszę lub łubin na zielony nawóz. Zasiew należy przywałować. Rzepę ścierniskową można siać na gnojnych lżejszych próchnicznych ziemiach. Na cięższych gruntach siać gorczycę, rzepak, celem przyorania na zimę. Jęczmień skoszony powinien na polu dobrze doschnąć, bo zagrzewa się łatwo. Krzaki ziemniaków co dorodniejsze oznaczać koleczkami, by na jesieni osobno je zebrać na sadzeniaki. Drób wypędzać na ścierniska. Czyścić, bielić, spichrze, stodoły. Nawóz na gnojówki silnie ubijać, a w razie posuchy polewać gnojówką lub wodą. Jeśli pastwiska posuchą wypalone, dobrze krowy podkarmiać mieszanką lub seradelą.

W sadzie i ogrodzie. Niszczyć robactwo, chwasty. Drzewa silnie obciążone owocami podpierać. Zbierać jagody i dojrzewające owoce, robić wina, susze. Odpadki skrzętnie zbierać, spasać, suszyć, lub przerabiać na ocet. Tępić gąsienice na kapuście.

Zwiedzajmy gospodarstwa wzorowe.

Te kilka tygodni w okresie przednówkowym, kiedy wszystko w gospodarstwie obsiane, zrobione a rolnik, zbywający mu czas poświęca na naprawę budynków, porządki w podwórzu i t. p., kiedy od czasu do czasu tylko w pole wychodzi, by zobaczyć, jakie też plony mieć może, jako owoc swej całorocznej znojnej pracy — należałoby również poświęcić czasu nad zorganizowaniem, przystosowaniem do obecnych warunków naszych gospodarstw.

Ten więc okres najwięcej się nadaje na wzajemne odwiedzanie się. Niema mowy, byśmy mogli wszyscy udawać się na dalekie wycieczki, kiedy nie wszystkich na to stać, możemy jednak zwiedzać gospodarstwa najbliższych sąsiadów, przodujących pod względem umiejętnej gospodarki. W każdym powiecie, a nawet w każdej okolicy, spotyka się gospodarstwa nieraz naprawdę wzorowe, godne zainteresowania. Właściciele takich gospodarstw często dzięki pilnemu czytaniu artykułów fachowych w gazetach, nauce i usilnym staraniom, potrafili podnieść swe gospodarstwa na wyższy poziom kultury. Otóż gospodarstwa te przedewszystkiem zasługują na zwiedzanie i gruntowne badanie przez ogół rolników. Takie wycieczki rolnicze ogromnie kształcą i uczą, dlatego jak najliczniejsze masy rolników powinny wziąć w nich udział i w zorganizowanych zespołach zwiedzać przykładowe gospodarstwa. Przegląd taki powinien być prowadzony umiejętnie, a dotyczyć winien kolejno pól, łąk, pastwisk, meljoracji, sadów, budynków, inwentarzy żywych i martwych. To samo dotyczy zwiedzania zakładów doświadczalnych i ognisk kultury rolniczej. Taki rodzaj wycieczek polega na nauczaniu zwiedzających przez pokazanie im rzeczy dla nich nowych a pożytecznych. Ma to ogromne dla postępu rolniczego znaczenie.

Żadna bodaj inna pora roku nie nadaje się tak znakomicie na tego rodzaju naukę, jak przednówek, gdy ciepło i widoczne rezultaty pracy rolnika w polu pozwalają oglądać namacalnie dowody jego rozumu gospodarskiego i zapobiegliwości. Ze zwiedzania gospodarstwa każdy pożytek wynieść dla siebie może. Wiadomo, że kto bywa, kto zwiedza i bada, ten nabiera doświadczenia życiowego i fachowego.

Zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy pytamy się co siać, co produkować, gdyż wszystkie nadzieje, wszystkie wyliczenia zawodzą — wspólne tego rodzaju narady są konieczne. Nie możemy iść po omacku, musimy wiele rzeczy rozważyć, przemyśleć, poprostu przewidzieć.

Prócz ogólnych korzyści, jakie dają tego rodzaju wycieczki, można wiele rzeczy praktycznych zobaczyć i wiele się dowiedzieć. Trzeba tylko umieć szukać, a znajdzie się coś godnego uwagi. Zobaczymy np. łan zboża zwartego, bujnego, a tuż obok nieraz widzimy jakieś nędzne, liche rośliny. Skąd ta różnica? Przecież ta sama rola? Przyczyna jednak była. Był inny przedplon, nieraz wcześniejsza orka lub siew, jesienne lub wiosenne nawożenie i t. p. Dalej spójrzmy na pole buraków, jaka jest różnica we wzroście i później przerwanych, jak ten napozór mały zabieg wpływa. Roślinki przerwane o parę dni później już nieraz nie dopędzą w rozwoju nieco wcześnie przerwanych. A już niezmiernie ciekawą rzeczą jest zobaczyć kawałek zboża, w którym ognichę wyrwano, a przynajmniej kosą przycięto, np. w seradeli i porównać przyszły plon z tego kawałka pola z tem, na którem chwastów nie tknięto. Przy przeglądzie gospodarstw, należy zwrócić większą uwagę na dokładną uprawę roli, właściwe obchodzenie się z obornikiem i kompostem oraz na pielęgnowanie roślin podczas wzrostu. To są rzeczy, które można zawsze lepiej zrobić niż robimy i na których wykonanie nie trzeba wyłożyć gotówki, a tylko własną pracą możemy je osiągnąć.

Rzecz oczywista, że taki przegląd i badanie gospodarstwa winno być zakończone szczegółową dyskusją, wykazaniem zalet i niedomagań oraz wskazaniem dróg poprawy.

Zatem organizujmy wycieczki rolnicze w pobliskie okolice, do gospodarstw wzorowych, stojących na wyższym poziomie kultury. Osiągniemy przez to wielkie korzyści i znakomite wyniki.

Jak pielęgnować truskawki.

Na czas owocowania, należy zaprzestać poruszania ziemi, ale pożądanem jest wysłanie międzyrzędzi słomą prostą, mchem lub igliwiem. Ma to na celu zabezpieczenie owoców od owalania ziemią, a równocześnie utrzymuje wilgoć w ziemi.

Zaraz po ukończeniu zbioru, należy truskawki oplenić jak najstaranniej, usuwając wszystkie wąsy. Trzeba pamiętać o tem, że przyszłoroczny plon zależy w wielkiej mierze od starannego pielęgnowania krzaków po zbiorze aż do jesieni, bo w tym to właśnie okresie gromadzą rośliny materjał na nowe pączki kwiatowe.

Utarło się u nas mniemanie, że plantacje truskawkowe dają zadawalające plony najwyżej przez 3 lata; jest to pogląd niesłuszny, a potwierdza się tylko wtedy, o ile raz posadzone truskawki pozostawimy bez pielęgnacji. Jeżeli jednak mamy truskawki na dobrze użyźnionej glebie, jeżeli będziemy dbać o stałe spulchnianie ziemi, oczyszczać z wąsów i chwastów, a na zimę zasilać je będziemy obornikiem, rozścielając go między rzędami, to taka plantacja utrzyma się przez cztery lata.

Na ziemiach lekkich i ubogich z natury, dobrze jest po drugim zbiorze dać sole potasowe i nawozy fosforowe, rozsypując je w międzyrzędach po opieleniu i zaraz mieszając z ziemią. Na glebach urodzajnych wystarcza obornik.

Jeżeli można niezbyt wielkim kosztem urządzić nawodnienie plantacji truskawkowej, na wypadek suszy w czasie owocowania, to przy odpowiedniej uprawie, coroczny plon jest zupełnie pewny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nieostrożne szczepienie trzody. Dnia 4-go czerwca na jarmarku w Skrzydlnej, powiat Limanowa zaszczepił weterynarz powiatowy zakupione przez chłopów świnie i dziwna rzecz, że te szczepione chorują i zdychają; jak opowiadają chłopi, powodem pomoru świń była zła szczepionka. Gospodarze z Olszówki, Raby Niżnej i z innych wsi, których to spotkało, domagają się od Władz zbadania i przeprowadzenia sekcji padłej trzody i jeżeli się okaże, że weterynarz zawinił, zwrotu pieniędzy za poniesione szkody. Zachodzi także obawa zawleczenia wąglika. Władze powinny zająć się zbadaniem tej sprawy, gdyż ona w wysokim stopniu podkopuje zaufanie rolników do weterynarzy.

Liczba uczniów w szkołach rolniczych zmniejszyła się. W roku 1934/35 ilość uczniów w szkołach rolniczych, w stosunku do ogólnej liczby studjujących w szkołach zawodowych, wynosiła 2.4% wobec 2.7% w roku 1933/34. Fakt zmniejszenia się ilości studjujących w szkołach rolniczych jest niepokojący. Wiąże się to z położeniem materjalnem ludności rolniczej, dla której dostęp do szkolnictwa rolniczego przy dzisiejszych warunkach jest niezmiernie utrudniony.

Drzewo dla samorządów wiejskich. Począwszy od 1 lipca b. r. do 1 października 1940 roku, t. j. w ciągu 4-ch następnych lat, państwowe lasy będą dostarczać samorządom wiejskim drzewa na warunkach ulgowych. Drzewo to może być przeznaczone na budowę mostów, szkół, budowle samorządowe i użyteczności publicznej.

Datki na Fundusz Obrony Narodowej. Zawodowe organizacje rolnicze postanowiły dołożyć starań, aby rolnicy posiadający więcej jak 10 morgów ziemi, opodatkowali się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej po jednym kilogramie zboża z morgi. Zbiórka zboża miałaby być dokonana po żniwach za pośrednictwem samorządów gromadzkich, gminnych i powiatowych.

Zjazd Związku Zawodowego Rolników w Warszawie stwierdził, że przed przystąpieniem do przebudowy ustroju rolnego należy zakończyć sprawę oddłużenia rolnictwa i wprowadzić ułatwienia w obrocie ziemią dla celów parcelacyjno-osadniczych, przyczem biurokratyczne, podatkowe i gospodarcze hamulce, wstrzymujące zdrowy obrót ziemią, muszą być zerwane.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono ostatnio za 100 kgr. żyto 14 — 14.25; pszenica 21.75 — 22; owies 15 — 15.25; jęczmień 14 — 14.25; mąka żytnia razowa 18.25 — 18.75; otręby 9.25 — 9.50. Na targu płacono: mleko 1 litr 18—20 gr.; mleko kwaśne 15—18 gr.; ser krowi 1 kg. 60—70 gr.; masło 1.90—2 zł.; jaja sztuka 6—7 groszy; buraki z nacią 1 kg 15—20 gr.; marchew 15—20 gr.; ziemniaki stare 1 kg. 7—8 gr.; ziemniaki nowe 1 kg. 15—18 gr.; gęś młoda 3—4.50; kaczka 1.80—2.50 zł.; kura 2.50—3.50 zł.; kurczęta para 2—3 zł.; agrest 1 kg. 15—35 gr.; czereśnie 45—75 gr.; wiśnie 55—90 gr.; truskawki 25—60 gr.; borówki 1 litr 13—15 groszy.

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDN. PRZY WYJEŹDZIE ZAGRANICĘ.

Zwracamy uwagę posiadaczom książeczek oszczędnościowych Pocztowej Kasy Oszczędności, wyjeżdżającym zagranicę i chcącym zabrać ze sobą książeczki oszczędnościowe, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień powinni przed wyjazdem zgłaszać się osobiście lub piśmiennie do P. K. O. — Wydział Wkładów Oszczędnościowych — dla załatwiania koniecznych formalności.

Przewożenie bowiem książeczek oszczędnościowych P. K. O. bez specjalnego zezwolenia, dopuszczalne jest tylko przy przejeździe przez obszar Wolnego Miasta Gdańska na terytorjum polskie, natomiast wywóz ich zagranicę wymaga specjalnego zezwolenia.

Na Prądniku jak na Marsie.

(Feljeton letni)

Wkroczyliśmy całą parą w lato. Lato między innemi ma to do siebie, że lęgnie się w tej porze robak w mięsie, woda intenzywniej paruje, a **wyziewy z prądnickich rowów mogą przyprawić najtęższego obywatela o mdłości.** A nawet jest taki na Prądniku, który twierdzi, że dostał **malarji**... Dom jego bowiem leży nad samym rowem, z którego mętne wody nie mają **żadnego odpływu.** Ktoby zaś chciał się przekonać o prawdziwości tego, może przyjść na ulicę **Piłsudskiego, akurat przed dom Nr 9, a przekona się, że rzymskie „cloaca maxima" w porównaniu z tym rowem, było niczem.** Gdyby nie wzmożony ruch automobilowy oraz furmanek chłopskich i pieszy, napewno szczury wyłaziłyby w południe na brzegi i wygrzewały się, jak krokodyle, które wylazły z gęstych mułów Nilu.

Przychodzą nad ten rów różni ludzie; zamyślają głęboko, kiwają głowami nisko i zatykając nos, odchodzą. Właśnie nad temi rowami przy ulicy Piłsudskiego, nad któremi rozsiadły się bardzo **blisko domy.** Ludzie nie otwierają okien, ponieważ woń — lekko przesadzając — mogłaby odurzyć całkiem. A jest przecież **komisja sanitarna na Prądniku,** która bada, czy w sklepach np. miotły stoją na swoich miejscach; możeby się tak wzruszyła owem źródłem wyziewów i chorób... a może raz czynniki miarodajne położą kres **temu skandalowi higjenicznemu!** Ewentualnie, niech przynajmniej nasza komisja sanitarna w Prądniku zaopatrzy tych mieszkańców **w maski gazowe** ze specjalnemi pochłaniaczami.

Gmina jednak zainteresowała się niedawno tą sprawą troche. Trochę, to znaczy, że teoretycznie dopiero. Praktycznie jeszcze nie! Nie wchodzę w to, czy **Wydział Powiatowy** kapnie jakimś groszem, ale coś chciała zrobić... Może chęci były dobre, ale założenie fałszywe. **„Musiałby rządzić w naszej gminie p. Andrzej Sitko,** były wójt, za którego wszystko było w rozkwicie" — słyszy się ciągle. Pomyślano więc o kanalizacji wreszcie, ale żądano cudu, któryby to sprawił. Postanowiono bowiem niedawno położyć **kres fatalnej kanalizacji Prądnika** i... przeprowadzić ją wzorowo. Chodziło tylko o małą drobnostkę, t. j. **o pieniądze.** „Pieniądze leżą na ulicy, tylko je trzeba umieć podnieść" — powiedział sobie jakiś mędrzec i... umarł zapewne z głodu.

Otóż rozlepiono wielkie drukowane afisze, że w niedzielę, dnia tego i tego w czerwcu odbędzie się wielki **festyn na „Targowicy".** — Orkiestra więc ćwiczyła całemi dniami i wieczorami, aż uszy puchły od różnych; „graj skrzypku, graj przez całą noc... Jak ryba bez wody, Mahomet bez brody..." i t. d., aż serce rosło, gdyż na afiszach stało grubemi literami, jak **koń wysmarowane wszem wobec i każdemu zosobna, że czysty dochód przeznaczony jest na kanalizację Prądnika.** Niejeden obywatel zdjął kapelusz z szacunkiem i pomyślał zapewne, że gdyby w całej Polsce naraz urządzono podobne festyny, możnaby przeprowadzić wreszcie i ten kanał, który biegnie obok Skawiny w stronę Oświęcimia, zrównoważyć budżet i... wogóle zniknęłoby bezrobocie. (Kto wie, czy bezrobotni grający dzisiaj po ulicach miasta Krakowa, nie widzą w muzyce poprawy gospodarczej?) Festyn doprowadzono do skutku. Urządzono wspaniały bufet. Kiełbasy, kanapki, piwo i różne delikatesy. Potem orkiestra na zielonej trawce poczęła grać. Publiczności przyszło tak dużo, że nikt się tego nie spodziewał, ale wszyscy powychodzili sobie na tor kolejowy, niektórzy z lornetkami nawet i obserwowali (oczywiście zadarmo), co się na „Targowicy" dzieje? Tam zaś orkiestra grała „od ucha" sentymentalne, murzyńskie tango.... Przy furtce stał ktoś z biletami, a w bufecie jedli sami bufetowi. Nikt nie kupował biletów. Było pusto na „targowicy" — na tej targowicy, na której ongiś było tyle bydła... Dopiero pod sam wieczór jakiś odważny ułan z Rakowic puścił się **w tany z nadobną Marysią z Węgrzec** — solo. Jednem słowem plajta na całego. Nikt nie chciał stracić paru złotych, ponieważ **wielu zarabia 6 złotych na tydzień.** Aż niebo się rozgniewało: chlusnął deszcz i wiatr zimny przyleciał od Warszawy. (Od Warszawy zawsze wiatry zimne). Festyn więc przeniesiono do Domu Ludowego. Bawił się tam sam Komitet prawie i jeden jedyny „porządny" obywatel, który poparł zbożną imprezę, ponieważ upił się za własne pieniądze i leżał pod stołem do świtu. Bo jeden nie mógł przecież utrzymać bufetu... Mieli jednak dla niego szacunek, gdyż obchodzili go zdaleka.

Cały festyn, w którym niejeden pokładał nadzieję, spalił na panewce. Ba! przyniósł najspokojniej w świecie czysty **deficyt.** — A kanały dalej pęcznieją „wonną" **wodą, która niema odpływu.** Blisko jesteśmy Krakowa. O! bardzo blisko. Ale ja myślę, że jeszcze **bliżej jesteśmy Marsa.** Na Marsie astronomowie odkryli **kanały,** których po dziś dzień nie mogą dokładnie zbadać, patrząc na nie przez lupę. Prądnickie „kanały" są do tamtych podobne. Wiemy, że one są, ale trudno je zbadać, nawet takiej **komisji sanitarnej.**

Byłem też niedawno na prądnickiem zebraniu kupców. Zainteresowałem się tem szczególnie, ponieważ **drobne kupiectwo u nas ledwo wegetuje.** Zwłaszcza te sklepy na **ulicy Dobrego Pasterza** żyją ostatkami sił. W zebraniu tem naturalnie nie wszyscy wzięli udział. Nasi kupcy katoliccy jakiś tu mają **wstręt do organizowania się mocnego...** Bardzo charakterystyczne. Naprawdę, dziwić się też należy, jak katolicy mogą dopuścić do tego, aby kupiec katolik musiał zwijać sklep, swój marny warstat pracy, ponieważ nikt nie chce do niego iść. Wypływa to chyba ze strasznej lekkomyślności, albo ciemnoty. Może też w tem jest trochę winy naszego kupca. Czasem katolicki kupiec zadużo wymaga od życia... Otóż na zebraniu prądnickich kupców, które nota bene zwołała krakowska **Kongregacja Kupiecka,** przyszło do walki słownej w chaotycznej nad wyraz dyskusji. **Kongregacja Kupiecka,** stara organizacja i duża, bo na całe województwo krakowskie, chciała wciągnąć do siebie kupców prądnickich. I wiecie, co się stało? Prądniccy kupcy owszem, chętnieby do niej przystali, **gdyby im nie przeszkadzały chyba ambicje...** Czy ja wiem zresztą?... Słabo mi się zrobiło, więc wyszedłem i czekam, co z tego dalej wyniknie? Uparli się ludzie i trudno. Na upór niema lekarstwa.

Ciekawe też jest, że życie Prądnika dzisiaj przeinacza się. Jakieś prądy idą przez niego... bodaj czy nie czerwone. Np. niesłychana dawniej na Prądniku rzecz, by ktoś łamał dzień święty i w niedzielę w polu pracował. A obecnie aż się roi od robotników w polu. Rozumiemy okoliczności wyjątkowe, kiedy np. po długotrwałej słocie, pokaże się słońce, więc i Kościół wyjątkowo wtedy pozwala na pilne prace, ale tak sobie, jakby nigdy nic kraść niedzielę Panu Bogu, to niesłychane!

Wincenty Kuglin.

Wesoły kącik.

ARYSTOKRATKA.

Pani Nowobogacka: — Proszę o jaką dobrą książkę!

Księgarz: — A jakiej treści mniej więcej? Powieść czy coś naukowego?

Pani Nowobogacka: — Może być jaki zajmujący romans, tylko żeby w nim przedstawieni byli sami hrabiowie i hrabiny, bo ja lubię przebywać tylko w dobrze urodzonem towarzystwie.

POŻYCZKA.

— Czy mógłbyś mi pożyczyć trochę pieniędzy?
— Owszem z przyjemnością! Ale tylko pięć złotych!
— A bez przyjemności?

DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na lipiec.

W polu i zagrodzie. Na początku miesiąca, kto siał rzepak, teraz go zbiera, kiedy ziarno napół ściemniało. Wiązać w małe snopeczki, a gdy doschnie ustawiony w sztygi, zwozić za rosy. W okopowych wykonujemy jeszcze ostatnie redlenie i resztki chwastów z pól usuwamy. Do sprzętu żyta przystępujemy, gdy ziarno świdowate, a więc gdy się już łamie na paznokciu. Po skoszeniu żyta, gdzie niema wsiewki, natychmiast związać i ustawić zboże w rzędy w szerokich odstępach, aby móc podorać zaraz pole i obsiać mieszankami na paszę lub łubin na zielony nawóz. Zasiew należy przywałować. Rzepę ścierniskową można siać na gnojnych lżejszych próchnicznych ziemiach. Na cięższych gruntach siać gorczycę, rzepak, celem przyorania na zimę. Jęczmień skoszony powinien na polu dobrze doschnąć, bo zagrzewa się łatwo. Krzaki ziemniaków co dorodniejsze oznaczać koleczkami, by na jesieni osobno je zebrać na sadzeniaki. Drób wypędzać na ścierniska. Czyścić, bielić, spichrze, stodoły. Nawóz na gnojówki silnie ubijać, a w razie posuchy polewać gnojówką lub wodą. Jeśli pastwiska posuchą wypalone, dobrze krowy podkarmiać mieszanką lub seradelą.

W sadzie i ogrodzie. Niszczyć robactwo, chwasty. Drzewa silnie obciążone owocami podpierać. Zbierać jagody i dojrzewające owoce, robić wina, susze. Odpadki skrzętnie zbierać, spasać, suszyć, lub przerabiać na ocet. Tępić gąsienice na kapuście.

Zwiedzajmy gospodarstwa wzorowe.

Te kilka tygodni w okresie przednówkowym, kiedy wszystko w gospodarstwie obsiane, zrobione a rolnik, zbywający mu czas poświęca na naprawę budynków, porządki w podwórzu i t. p., kiedy od czasu do czasu tylko w pole wychodzi, by zobaczyć, jakie też plony mieć może, jako owoc swej całorocznej znojnej pracy — należałoby również poświęcić czasu nad zorganizowaniem, przystosowaniem do obecnych warunków naszych gospodarstw.

Ten więc okres najwięcej się nadaje na wzajemne odwiedzanie się. Niema mowy, byśmy mogli wszyscy udawać się na dalekie wycieczki, kiedy nie wszystkich na to stać, możemy jednak zwiedzać gospodarstwa najbliższych sąsiadów, przodujących pod względem umiejętnej gospodarki. W każdym powiecie, a nawet w każdej okolicy, spotyka się gospodarstwa nieraz naprawdę wzorowe, godne zainteresowania. Właściciele takich gospodarstw często dzięki pilnemu czytaniu artykułów fachowych w gazetach, nauce i usilnym staraniom, potrafili podnieść swe gospodarstwa na wyższy poziom kultury. Otóż gospodarstwa te przedewszystkiem zasługują na zwiedzanie i gruntowne badanie przez ogół rolników. Takie wycieczki rolnicze ogromnie kształcą i uczą, dlatego jak najliczniejsze masy rolników powinny wziąć w nich udział i w zorganizowanych zespołach zwiedzać przykładowe gospodarstwa. Przegląd taki powinien być prowadzony umiejętnie, a dotyczyć winien kolejno pól, łąk, pastwisk, meljoracji, sadów, budynków, inwentarzy żywych i martwych. To samo dotyczy zwiedzania zakładów doświadczalnych i ognisk kultury rolniczej. Taki rodzaj wycieczek polega na nauczaniu zwiedzających przez pokazanie im rzeczy dla nich nowych a pożytecznych. Ma to ogromne dla postępu rolniczego znaczenie.

Żadna bodaj inna pora roku nie nadaje się tak znakomicie na tego rodzaju naukę, jak przednówek, gdy ciepło i widoczne rezultaty pracy rolnika w polu pozwalają oglądać namacalnie dowody jego rozumu gospodarskiego i zapobiegliwości. Ze zwiedzania gospodarstwa każdy pożytek wynieść dla siebie może. Wiadomo, że kto bywa, kto zwiedza i bada, ten nabiera doświadczenia życiowego i fachowego.

Zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy pytamy się co siać, co produkować, gdyż wszystkie nadzieje, wszystkie wyliczenia zawodzą — wspólne tego rodzaju narady są konieczne. Nie możemy iść po omacku, musimy wiele rzeczy rozważyć, przemyśleć, poprostu przewidzieć.

Prócz ogólnych korzyści, jakie dają tego rodzaju wycieczki, można wiele rzeczy praktycznych zobaczyć i wiele się dowiedzieć. Trzeba tylko umieć szukać, a znajdzie się coś godnego uwagi. Zobaczymy np. łan zboża zwartego, bujnego, a tuż obok nieraz widzimy jakieś nędzne, liche rośliny. Skąd ta różnica? Przecież ta sama rola? Przyczyna jednak była. Był inny przedplon, nieraz wcześniejsza orka lub siew, jesienne lub wiosenne nawożenie i t. p. Dalej spójrzmy na pole buraków, jaka jest różnica we wzroście i później przerwanych, jak ten napozór mały zabieg wpływa. Roślinki przerwane o parę dni później już nieraz nie dopędzą w rozwoju nieco wcześnie przerwanych. A już niezmiernie ciekawą rzeczą jest zobaczyć kawałek zboża, w którym ognichę wyrwano, a przynajmniej kosą przycięto, np. w seradeli i porównać przyszły plon z tego kawałka pola z tem, na którem chwastów nie tknięto. Przy przeglądzie gospodarstw, należy zwrócić większą uwagę na dokładną uprawę roli, właściwe obchodzenie się z obornikiem i kompostem oraz na pielęgnowanie roślin podczas wzrostu. To są rzeczy, które można zawsze lepiej zrobić niż robimy i na których wykonanie nie trzeba wyłożyć gotówki, a tylko własną pracą możemy je osiągnąć.

Rzecz oczywista, że taki przegląd i badanie gospodarstwa winno być zakończone szczegółową dyskusją, wykazaniem zalet i niedomagań oraz wskazaniem dróg poprawy.

Zatem organizujmy wycieczki rolnicze w pobliskie okolice, do gospodarstw wzorowych, stojących na wyższym poziomie kultury. Osiągniemy przez to wielkie korzyści i znakomite wyniki.

Jak pielęgnować truskawki.

Na czas owocowania, należy zaprzestać poruszania ziemi, ale pożądanem jest wysłanie międzyrzędzi słomą prostą, mchem lub igliwiem. Ma to na celu zabezpieczenie owoców od owalania ziemią, a równocześnie utrzymuje wilgoć w ziemi.

Zaraz po ukończeniu zbioru, należy truskawki opleć jak najstaranniej, usuwając wszystkie wąsy. Trzeba pamiętać o tem, że przyszłoroczny plon zależy w wielkiej mierze od starannego pielęgnowania krzaków po zbiorze aż do jesieni, bo w tym to właśnie okresie gromadzą rośliny materjał na nowe pączki kwiatowe.

Utarło się u nas mniemanie, że plantacje truskawkowe dają zadawalające plony najwyżej przez 3 lata; jest to pogląd niesłuszny, a potwierdza się tylko wtedy, o ile raz posadzone truskawki pozostawimy bez pielęgnacji. Jeżeli jednak mamy truskawki na dobrze użyźnionej glebie, jeżeli będziemy dbać o stałe spulchnianie ziemi, oczyszczać z wąsów i chwastów, a na zimę zasilać je będziemy obornikiem, rozścielając go między rzędami, to taka plantacja utrzyma się przez cztery lata.

Na ziemiach lekkich i ubogich z natury, dobrze jest po drugim zbiorze dać sole potasowe i nawozy fosforowe, rozsypując je w międzyrzędach po opieleniu i zaraz mieszając z ziemią. Na glebach urodzajnych wystarcza obornik.

Jeżeli można niezbyt wielkim kosztem urządzić nawodnienie plantacji truskawkowej, na wypadek suszy w czasie owocowania, to przy odpowiedniej uprawie, coroczny plon jest zupełnie pewny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nieostrożne szczepienie trzody. Dnia 4-go czerwca na jarmarku w Skrzydlnej, powiat Limanowa zaszczepił weterynarz powiatowy zakupione przez chłopów świnie i dziwna rzecz, że te szczepione chorują i zdychają; jak opowiadają chłopi, powodem pomoru świń była zła szczepionka. Gospodarze z Olszówki, Raby Niżnej i z innych wsi, których to spotkało, domagają się od Władz zbadania i przeprowadzenia sekcji padłej trzody i jeżeli się okaże, że weterynarz zawinił, zwrotu pieniędzy za poniesione szkody. Zachodzi także obawa zawleczenia wąglika. Władze powinny zająć się zbadaniem tej sprawy, gdyż ona w wysokim stopniu podkopuje zaufanie rolników do weterynarzy.

Liczba uczniów w szkołach rolniczych zmniejszyła się. W roku 1934/35 ilość uczniów w szkołach rolniczych, w stosunku do ogólnej liczby studjujących w szkołach zawodowych, wynosiła 2.4% wobec 2.7% w roku 1933/34. Fakt zmniejszenia się ilości studjujących w szkołach rolniczych jest niepokojący. Wiąże się to z położeniem materjalnem ludności rolniczej, dla której dostęp do szkolnictwa rolniczego przy dzisiejszych warunkach jest niezmiernie utrudniony.

Drzewo dla samorządów wiejskich. Począwszy od 1 lipca b. r. do 1 października 1940 roku, t. j. w ciągu 4-ch następnych lat, państwowe lasy będą dostarczać samorządom wiejskim drzewa na warunkach ulgowych. Drzewo to może być przeznaczone na budowę mostów, szkół, budowle samorządowe i użyteczności publicznej.

Datki na Fundusz Obrony Narodowej. Zawodowe organizacje rolnicze postanowiły dołożyć starań, aby rolnicy posiadający więcej jak 10 morgów ziemi, opodatkowali się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej po jednym kilogramie zboża z morgi. Zbiórka zboża miałaby być dokonana po żniwach za pośrednictwem samorządów gromadzkich, gminnych i powiatowych.

Zjazd Związku Zawodowego Rolników w Warszawie stwierdził, że przed przystąpieniem do przebudowy ustroju rolnego należy zakończyć sprawę oddłużenia rolnictwa i wprowadzić ułatwienia w obrocie ziemia dla celów parcelacyjno - osadniczych, przyczem biurokratyczne, podatkowe i gospodarcze hamulce, wstrzymujące zdrowy obrót ziemią, muszą być zerwane.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono ostatnio za 100 kgr. żyto 14 — 14.25; pszenica 21.75 — 22; owies 15 — 15.25; jęczmień 14 — 14.25; mąka żytnia razowa 18.25 — 18.75; otręby 9.25 — 9.50. Na targu płacono: mleko 1 litr 18—20 gr.; mleko kwaśne 15—18 gr.; ser krowi 1 kg. 60—70 gr.; masło 1.90—2 zł.; jaja sztuka 6—7 groszy; buraki z nacią 1 kg 15—20 gr.; marchew 15—20 gr.; ziemniaki stare 1 kg. 7—8 gr.; ziemniaki nowe 1 kg. 15—18 gr.; gęś młoda 3—4.50; kaczka 1.80—2.50 zł.; kura 2.50—3.50 zł.; kurczęta para 2—3 zł.; agrest 1 kg. 15—35 gr.; czereśnie 45—75 gr.; wiśnie 55—90 gr.; truskawki 25—60 gr.; borówki 1 litr 13—15 groszy.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Róznyk nieprzyjacieli, krzywdzicieli ma chłop, ktorzy go wyzyskują, osukują, krzywdzą, ale jo chłop Bartos Gaduła bez zadnego owijanio w kłaki powiem dzisioj tę prowdę, ze najwięksem wrogiem to jest chłop chłopu, jak go ma zgóry, dostanie w swoje pazury. Ani zydzi, ani panowie po dworach, ani miescanie, ani urzędnicy, różni inni inteligenci wszyscy razem wzięci, co sie ich ma za nieprzyjaciół, wrogów dla chłopów, dziesiątej cęści tej krzywdy nie robią, jaką chłopi sami sobie nawzajem cynią, na dowód cego, dam w tej mojej gawędzie kiełka przykładów, a jest ich tysiące!

Przy wojsku pocąwsy od pana frajtra, dzisiaj starsego zolnierza, do pana feldwebla, dzisiaj sierżanta, to są synowie chłopów, ale jak oni nad równemi sobie a przeważnie lepsemi w cywilnym stanie od nich, umią sie barbarzeńsko, djabelnie, pikantnie nad rekrutami, zołnierzami znęcać! Przychodzi pan kapral z miasta do kasarni. Gdy jest w złym humorze, aby sie zabawić, złość wyładować, zemścić, pokazać swoją wszechmocność kapralską, komenderuje zbiórkę swego cugu (plutonu) i ćwicenia karabinami tak długo ze kazdem włosem zołnierzom spływa pot jak deszcz z słomianej strzechy... Bywało co zołnierzowi ręce osłabły karabin wypadł z rąk. Pan kapral odbiera mu pasek, by sie niepowiesił i do arestu z niem, a w kancelarji melduje ze odmówił posłuszeństwa. Na drugi dzień protokół na tego zołnierza spisany, raport przed panem oberstem (pułkownikiem), przy którem to raporcie zostaje zołnierz zasądzony na trzy miesiące „garnizonu" (więzienia wojskowego) za to, ze był za słaby wytrzymać mecarnie zadawaną przez pana kaprala... To ino delikatniejse przyjemności chłopa nad chłopem kiedy sie „siarzie" przy wojsku dorwie.

Kulpac został wójtem, choć go chłopi niechcieli, ale go wyzso władza jako sanatora wybrać kozała. Ten dawniej spokojny, cichy, nawet pokorny Kulpac ozdąn sie władzą jaką dostał i powiedział przed swoją panią wójtową: — Cekojcie pierońskie chamy jo wam teros dam bobu kiedym władzę nad wami otrzymoł! Posed z taksatorem Kacmarskiem otaksować skodę w pańskich burokach, w których pastyrz gdowy Miętolinej został chwycony przez karbowego jak obrywoł liście. (Złodziejstwa nie chwolę). Otaksowali skodę, rozwazyli pańską krzywdę i łup gdowie dwadzieścia pięć złotych odszkodowania dlo pana! Staroście powiedzioł: — Panie Starosto, moi ludzie mają pieniądze, ale sąm z nich ludowcy, niechą podatków płacić, trzeba ich sekwestrować, śpicem brać, panie Starosto! Gdowa Cięcialino reklamowała syna od wojska, tak trzeba było przed powiatowem przedstawić do badania jej córkę, co miała chorobę świętego Walentego, epilepsją. Za to ze ten wójt pojechoł do Wadowic z chorą przed doktora, kozoł sobie zapłacić dziesięć złotyk i dwa dni u siebie gdowie konicynę susyć...

Bimboła został leśnem do pańskich lasów. Złapoł dwoje siedmioletnich dzieci co uzbierały drobnych patycków, z jakich wrona gniazdo buduje. Dzieci sklął, ześturchoł, a patycki na kupce podpalił niestemplowaną zapalniczkam. Inse dzieci, cworo ich było, urwały trochę choinek jodłowych ubrać skołę, na jakąś urocystość Marsiałka Piłsudskiego, sklął je, potyrpol i choinki siekierką na pnioku zrąboł...

Jus nie kto, ale ja sam Bartos Gaduła jak ino sie ozeniłem zacom gospodarzyć, lubiłem hodować scepki owocowe, których przez lat trzydzieści chłopom za Bóg zapłać rozdawołem w całej okolicy. Scypków tych porosło do dzisiaj w drzewa u chłopów ze dwa tysiące. Więcej, ale tych scypków ze skółki kradli mi w jesieni i na wiosne, zebym nimiał przyjemności dawania ich kto przysed do mnie — zadarmo. Trzeciego roku, w całej takiej kółce połamali wszystkie zascepione przyjęte zrazy. Somsiad mój płakoł (pewnie z radości) jak odchodziłem na światową wojnę, obiecał mi pomagać żonie w gospodarstwie no i zaraz w drugą noc skradł kope konicyny!... A inne sąsiedzkie, przyorywania, zemsty, skody, swary, przeklinania, sądy nienawiści, co nie mówią jako jo w dzisiejsej gawędzie, ze chłop chłopu, jest największem wrogiem!...

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.